Ner 158. Kraków, Piątek 14 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 13 lipca.

Od „Ligi bimetalistów“ w Londynie otrzymaliśmy następujące pismo:

„Liga bimetalistów.“

Deklaracya.

Poważne i nagłe postanowienie rządu wielkobrytańskiego, polegające na upoważnieniu rządu indyjskiego do zamknięcia mennic w Indyach dla nieograniczonego wybijania srebra, a podjęte w celu podniesienia wartości w złocie rupii do 1 sz. 4 d. i utrzymania jej ile możności na tym poziomie, skłoniło zarząd „Ligi bimetalistów“ do ogłoszenia specyalnej deklaracyi w tym przedmiocie.

Krok powyższy jest bardzo poważny i musi sprowadzić następstwa, dotykające w wyższym lub niższym stopniu wszystkie narody ziemi. — Istnieją, jak się zdaje, gdzieniegdzie mylne wyobrażenia o stosunku, zachodzącym między tą nową polityką rządu a polityką, którą popierała i popiera liga bimetalistów.

Prawdą jest (i dla bimetalistów potężną zachętą), że ostatecznie rząd wielko-brytański zmuszony został poznać i uznać istnienie niektórych z tych złych następstw, które „Liga“ od szeregu lat wskazywała jako wynik zerwania w r. 1873 związku bimetalicznego między srebrem a złotem. O ile więc idzie o skarbowość i handel Indyj, rząd zmuszony był do podjęcia środków zaradczych; co więcej, jasnem jest, że rząd obecnie uznaje zasadę ekonomiczną, wedle której w mocy ustawodawstwa leży zabezpieczenie pari między złotem a srebrem, i przyznaje, iż jest jednym z obowiązków rządów, w pewnych okolicznościach przedsięwziąć kroki, celem uzyskania takiego pari. Są to ustępstwa ważne i przyniosą kiedyś wielki pożytek.

Środek wszakże użyty obecnie, zmierza do naprawy w jednej tylko specyalnej fazie trudności obiegowych i to wcale nie w najważniejszej. Polityka zaś, której stale broniła Liga, polegała na przyjęciu jednej monety dla całego świata i oparciu kwestyi monetarnej na szerokiej podstawie międzynarodowej. Plan rządu jest środkiem całkiem sztucznym, eksperymentem, który jeśli się nawet uda co do bezpośredniego przedmiotu swego, musi równocześnie pogorszyć trudności sytuacyi w innych ważnych kierunkach. Ignoruje on rozmyślnie olbrzymie a złe skutki dla handlu zarówno Anglii, jak i Indyj, z krajami dalekiego Wschodu i w ogóle ze wszystkiemi państwami świata, używającemi waluty srebrnej. Przez obniżenie wartości srebra, wyrażonej w złocie, zwiększy on zamiast zmniejszyć zaburzenie, jakiemu ulega handel angielski od roku 1873, kiedy zniszczono stary stosunek między złotem a srebrem; z drugiej zaś strony, handlowi zagranicznemu Indyj narzuci całkiem nowe trudności.

Przyszłość dopiero okaże, czy tuziemcy indyjscy zgodzą się spokojnie na politykę, która deprecyonuje ich zapasy niewybitego srebra i przedmiotów do ozdoby służących, na politykę, zamieniającą w zwykły towar to, co dotychczas w praktyce było zarazem rezerwą pieniężną. Jeśli w nowych warunkach zechcą tych zapasów użyć jako monety, muszą znaleść kupca i uzyskać cenę, jaka się zdarzy. Nie trzeba nadto zapominać, że niepewność ta będzie ciągłem źródłem obaw, gdyż każdy spadek wartości niewybitego srebra, wyrażonej w złocie, uczyni groźniejszem niebezpieczeństwo polityczne.

Na rzecz tę całą trzeba jednak patrzeć z poważniejszego jeszcze punktu widzenia.

Drożenie złota było główną przyczyną depressyi, która od tak dawna ciąży na przemyśle, rolnictwie i innych gałęziach produkcyi. Jest oczywistem, że nowa polityka rządu indyjskiego musi znów wzmocnić tę tendencyę ku drożeniu. Jeśli w granicach, jakie mu zakreślono, plan rządowy ma się wogóle udać, a rupia utrzymać swoją sztuczną wartość, Indye muszą zwiększyć swój import złota. Powstanie więc nowy, o tyle większy popyt za złotem, a każdy nowy popyt za złotem musi podnieść znowu wartość tego kruszcu. Pamiętać również trzeba, że jakkolwiek znaczne może być dzisiejsze nagromadzenie złota w Indyach, jest ono niczem w porównaniu z niebezpieczeństwem, powstałem wskutek powszechnej wojny o złoto, jaką ta polityka wywołać z konieczności musi. Wówczas zaś nietylko spadnie cena wszystkich produktów, wyrażona w złocie, ale olbrzymio wzmoże się ciężar długu zarówno rządów, jak jednostek, a od siły finansowej i pomyślności tych ostatnich zależy w tak wysokim stopniu rozwój handlu Wielkiej Brytanii.

W każdym razie pewnem jest, iż nastąpią miesiące, a może lata ciężkiego przesilenia; z drugiej zaś strony niema żadnej pewności, iżby kiedykolwiek zyskano grunt pewny pod rządem nowego empirycznego systemu, który wszystko z posad porusza, a nie ustala niczego.

Powiedziećby można, że przecież rząd wielkobrytański nie miał wyboru; że sankcyonować musiał zamknięcie mennic indyjskich, skoro politykę tę zalecał i o nią nalegał rząd indyjski. To jednak dalekiem jest od prawdy: faktem jest, że rząd angielski działał tu w dyametralnej sprzeczności z wielokrotnemi przedstawieniami rządu indyjskiego, w których domagano się międzynarodowego bimetalizmu.

Ogłoszona właśnie korespondencya między rządem indyjskim a sekretarzem stanu wskazuje dowodnie, że rząd indyjski w tym względzie hołduje tym samym zasadom, które wyraził lat temu dziesięć z górą.

W depeszy z daty Kalkuta 23 marca 1892 r. czytamy: „Pragniemy, jak zawsze, przyczynić się do załatwienia kwestyi srebra w drodze międzynarodowej ugody.“ Rząd indyjski jednak nie zadowolnił się wskazaniem jedynego należytego i zupełnego środka, któryby mógł wydobyć rząd i handel Indyj z trudności; błagał on rząd angielski, aby tenże zmienił swe stanowisko nieprzyjazne sprawie międzynarodowego bimetalizmu i w ten sposób usunął jedyną przeszkodę na drodze do załatwienia tej sprawy.

W innej depeszy z daty Simla 21 czerwca 1892 roku, po zapadnięciu postanowienia zwołania konferencyi brukselskiej, a na pięć miesięcy przed jej zebraniem się, pisze rząd indyjski: „Obawiamy się, że odmowa przyjęca systemu waluty podwójnej ze strony Anglii, będzie fatalną dla sprawy międzynarodowego układu dla wolnego wybijania złota i srebra, opartego na dostatecznie szerokiej podstawie. Ubolewamy głęboko nad tym stanem rzeczy naprzód dlatego, że naszem zdaniem żadne państwo na świecie nie ma tak wielkiego interesu i nie odniosłoby tak wielkich korzyści z jednolitej waluty, jak właśnie Wielka Brytania ze swym szerokim systemem handlowym i wielkim obszarem interesów skarbowych; powtóre zaś dlatego, że ostateczny upadek międzynarodowego układu dla wolnego wybijania złota i srebra sprawi, iż kraj ten stanie bezpośrednio wobec niezwykle ciężkiego problematu.“

Istnieje wszakże silniejszy jeszcze dowód, jak niewzruszoną jest opinia rządu indyjskiego w obronie międzynarodowego układu bimetalicznego. Z depeszy z 2 sierpnia 1892, która zajmuje się możliwością wprowadzenia w Indyach waluty złotej, jako polityką alternatywną, widać wyraźnie, że rząd indyjski zaleca krok ten tylko na ten wypadek, gdyby powszechna zgoda na wolne wybijanie srebra i złota absolutnie nie dała się uzyskać. Zmuszony wybierać między drogą pełną niebezpieczeństw a „polityką bezwładności“, która musi prowadzić do katastrofy, rząd zaleca walutę złotą, jako „politykę rozpaczy“. Oto, jak kończy się ta depesza: „Uważamy za rzecz zupełnie bezrozumną, gdyby — wobec klęsk, które przebywamy i większych jeszcze w przyszłości, wobec faktu, że trudności istnieć będą tak długo, jak długo Anglia i Indye nie będą miały tej samej waluty — Rząd Jej Cesarskiej Mości nie dozwolił rządowi indyjskiemu uczynić usiłowania ku wprowadzeniu złotej waluty w Indyach na zasadzie obecnego lub możliwego jeszcze w przyszłości drożenia złota — a gdyby równocześnie nie chciał poprzeć propozycyi wprowadzenia powszechnej waluty podwójnej, na tej zasadzie, że nie było podrożenia złota w przeszłości i niema obawy o nie na przyszłość. Jeśli więc Rząd Jej Cesarskiej Mości nie jest skłonnym do przyjęcia propozycyj, które przedstawiamy od lat dziesięciu z górą jako najlepsze lekarstwo w tej sprawie, wówczas, sądzimy, nie powinien nam także bronić podjęcia jedynego środka ratunku, który nam pozostaje, t. j. przyjęcia tej samej waluty, jaką posiada kraj, pozostający z nami w najściślejszych stosunkach handlowych i skarbowych. Widzimy bowiem, że, zdaniem Rządu Jej Cesarskiej Mości, waluta ta działała tak korzystnie w Anglii, iż Rząd ten nie chce popierać nadziei, jakoby kiedykolwiek zgodził się na rozbrat z tą walutą.“

Zdanie więc rządu indyjskiego jest jasne. Lekarstwo, które stale i uporczywie wskazywał od lat kilkunastu — to międzynarodowy układ bimetaliczny. Jedynym powodem, iż obecnie zaleca złotą walutę dla Indyj zamiast bimetalizmu, jest, jak jeden z członków komisyi lorda Herschella oświadcza w uwadze do raportu komisyi, że „rząd brytański jest największą, może jedyną przeszkodą na drodze do wprowadzenia w życie układu międzynarodowego.“

„Liga Bimetalistów“ trwa niewzruszenie przy swoich zasadach. Zarząd jej musi wyprzeć się wszelkiej solidarności z nową i niebezpieczną polityką, której chwycił się rząd. Polityka ta bimetalizmem nie jest. Można przeciw niej podnieść tylko te same zarzuty, które się czyni bimetalizmowi, nic można przytoczyć za nią jego korzyści. W miejsce automatycznej i wolnej waluty wprowadza sztuczną i ograniczoną. Chce związać rupię z gwineą, nie dając bezpieczeństwa stałego stosunku między srebrem a złotem. Dowolnie podnosi wyrażoną w złocie wartość rupii, a równocześnie ignoruje stosunki monetarne reszty świata, nie daje żadnej rękojmi stałości.

Jakikolwiek będzie bezpośredni skutek eksperymentu, który teraz ma być podjęty, stwierdzić należy, co następuje: akcya rządu nietylko nie jest wcale rozwiązaniem kwestyi, lecz, jeśli będzie stałą, doprowadzi do powszechnej polityki waluty złotej i skurczenia obiegów monetarnych, zamiast do międzynarodowej waluty, zapewniającej pełne użycie złota i srebra jako legalnej monety w całym świecie. Innemi słowy, akcya ta zamiast zgody monetarnej, zainauguruje erę monetarnej wojny.

Manchester i Westminster 8 lipca 1893 r.

Henryk Hucks Gibbs, prezydent — *H. R. Grenfell*, przewodniczący zarządu jeneralnego — *Robert Barclay*, przewodniczący komitetu wykonawczego — *Samuel Ogden*, zastępca przew. kom. wyk. — *Wm. H. Houldsworth*, przewodniczący komisyi parlamentarnej — *W. E. Dorrington* i *J. Artur Hulton*, skarbnicy honorowi — *Henryk Mc. Niel*, jeneralny sekretarz.

Zanim aktowi temu, pierwszorzędnej doniosłości, poświęcimy obszerniejsze uwagi, zaznaczamy tylko dla scharakteryzowania teoretycznej i praktycznej wartości zasad, któremi się kieruje „Liga“, jak i znaczenia jej członków, że zarówno p. Hucks Gibbs, jak R. Grenfell należą do dyrekcyi Banku Angielskiego. Pierwszy z nich był długoletnim reprezentantem City w Izbie gmin, a w r. 1878 reprezentował Anglię na międzynarodowej konferencyi monetarnej. P. Houldsworth wreszcie reprezentował W. Brytanię na międzynarodowej konferencyi monetarnej w r. 1892.

Przegląd polityczny.

Dziś odbywa się w parlamencie niemieckim drugie czytanie projektu wojskowego; równocześnie na dzień dzisiejszy rozpisane są także wybory do sejmu bawarskiego. W berlińskich kołach parlamentarnych przypuszczają, że wielu bawarskich członków centrum, którzy odjechali do swoich okręgów wyborczych dla popierania swoich sejmowych mandatów, nie będzie mogło powrócić na czas do Berlina, skutkiem czego większość głosująca w parlamencie za projektem powiększy się o kilka głosów. Dzisiejsza dyskusya będzie się obracała głównie około wniosku dep. Carolatha i Rösickego, odnoszącego się do zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Wstęp drugiego artykułu projektu rządowego brzmi: „Za czas od 1 października 1893 roku aż do dnia 31 marca 1899 r., co do obowiązku służby wojskowej wstępują w życie następujące postanowienia.“ Wniosek Carolatha i Rösickego domaga się odmiennego brzmienia artykułu: „Za czas od 1 października 1893 r. aż do 31 marca 1899 r. odnośnie do obowiązku czynnej służby wojskowej wstępują w życie następujące postanowienia, które potem tak długo obowiązywać mają, dopóki liczba pokojowej siły prezencyjnej armii, oznaczona w art. I, § 1, ustępie 1, nie zostanie obniżona, a przewidziane w § 2 nowe formacye zostaną utrzymane.“

Prasa niemiecka zwraca uwagę na list berliński, umieszczony w włoskim dzienniku *Corriere della sera*. Autor listu tego podaje szczegóły swojej rozmowy z p. Józefem Kościelskim o sprawie przyszłego stanowiska niemieckiego rządu wobec żądań i życzeń polskich. O ile rozmowa ta, powtórzona naprzód przez *Magdeb. Ztg*, jest autentyczną, naturalnie na razie stwierdzić trudno. Na zapytanie korespondenta, czy przychylono się do polskich postulatów językowych i szkolnych, odpowiedzieć miał p. Kościelski: Dotychczas nie. Projekty wojskowe są sprawą państwową, szkoły zaś w Księstwie Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich zależą od Prus. Jakżeż moglibyśmy wotum nasze w parlamencie Rzeszy uczynić zawisłem od kwestyi, w której rozstrzyga pruskie ministerstwo oświaty i sejm pruski. Głosować będziemy, jako obywatele państwa, według najlepszej wiedzy i sumienia. Nie będzie to jednak dla nas przeszkodą w okazaniu pruskiemu rządowi, iż wypełnienie życzeń polskiej ludności leży w jego własnym interesie. Wiemy, że obecnie nie możemy żądać tak wiele, jak zaprowadzenia wykładowego języka polskiego w szkołach ludowych. Jesteśmy o wiele skromniejsi. Chcemy tylko, aby język polski wprowadzonym był do szkół, jako przedmiot obowiązkowy. Musimy — mówić miał w dalszym ciągu między innemi p. Kościelski — uczynić różnicę między ludźmi, stojącymi na czele rządu, a biurokracyą. Pierwsi widzą dobrze, że tak, jak dotąd, dalej iść nie może, i mamy niezachwianą nadzieję, że rozumowemi dowodami zdołamy ich skłonić do wprowadzenia nauki polskiego języka. Niemcami nie możemy być nigdy, ale rząd pruski może przez pewne uwzględnienie naszych życzeń stworzyć inne węzły łączności, jak n. p. uczucia dynastyczne. Wyższe umysły, wysoko postawieni mężowie, którzy myślą i widzą, zdają sobie z tego sprawę coraz jaśniej. Atoli biurokracya zwalcza każdą nowość, lęka się wszystkiego, tak, że nie pozostaje nam nic innego, jak nadal walczyć i bronić się jak najmężniej.

Wybory we Francyi odbędą się dnia 20 sierpnia i wszystkie stronnictwa przygotowują się już do stoczenia stanowczej kampanii. Kandydaci do godności prezydenta rzeczypospolitej przypominają się wyborcom w efektownych i obliczonych na popularność mowach, a p. Godefroy de Cavaignac, o którym od czasów słynnego jego wystąpienia w sprawie panamskiej zapomniano już nieco we Francyi, w ostatnią niedzielę aż w dwóch z kolei mowach streszczał swoje poglądy na francuską politykę wewnętrzną. Przed południem przemawiał Cavaignac w Saint-Calais (dep. Sarthe), wieczorem wznosił toast na bankiecie w Châtre-sur-Loire. Cavaignac mówił o znaczeniu przystąpienia konserwatystów do rzeczypospolitej, czyli roztrząsał temat, wyczerpany już do gruntu. Ponieważ jednak ogólnie podejrzywają go o sympatye dla nawróconych republikanów, uważał za stosowne ze względu na nadzieje swojej przyszłości wyprzeć się tych sympatyj, które, zdaniem jego, nie pomogłyby mu do zdobycia sobie godności prezydenta. Mówił więc z wielkim zapałem o tem, że republikańskie zdobycze lat dwudziestu nie mogą uledz zmianie w myśl życzeń i dążeń konserwatywnego obozu. Uwaga powszechna dość jednak mało skierowana była na enuncyacye Cavaignaca, a zajęta wyłącznie przesileniem w paryskiej prefekturze policyi i sprawą giełdy robotniczej. *Journal des Débats* twierdzi, że giełda ta już w przyszłym tygodniu, po ogłoszeniu wypracowanego przez rząd nowego jej regulaminu, napowrót będzie otwarta. Ciekawem będzie stanowisko, jakie komitet egzekucyjny giełdy zajmie wobec treści tego regulaminu. Paryski dziennik sądzi, że groźby powszechnego strejku nie należy brać na seryo.

Pewien publicysta francuski, ukrywający się pod pseudonimem „Lynx“, ogłasza w *Figarze* rewelacyę, któraby byłaby bardzo sensacyjna, gdyby nie była... zbyt sensacyjna. Nawiązując do pięknej uroczystości pod Hablonville, gdzie wojsko francuskie pod wodzą jenerała Jamont oddało oddziałowi armii niemieckiej, z jenerałem Schwarzkopf na czele, zwłoki poległych tam w r. 1870 żołnierzy niemieckich — twierdzi p. Lynx „z pewnego źródła“, iż ceremonia ta w umyśle Wilhelma II jest wstępem do powszechnego rozbrojenia. Podczas swego pobytu w Rzymie zaproponował Wilhelm II papieżowi Leonowi XIII zwołanie europejskiej konferencyi w sprawie rozbrojenia. Pomysłowy dziennikarz francuski twierdzi, że prawdziwość tego opowiadania wynika wprost z... niemieckiego projektu wojskowego. Tylko o-

---

W XX WIEKU.

(11) Fantazya humorystyczna

Włodzimierza Zagórskiego.

(Ciąg dalszy).

Miał słuszność Czarny Tulipan, nie tracąc fantazyi i żywiąc nadzieję, że sprawa, którą mu wytoczyła Niezabudka, stanowić będzie punkt zwrotny w przebiegu jego romansu, i że po przebyciu tej ostatecznej przeszkody, zaznaczonej w *Czasie* całotygodniową przerwą niniejszego opowiadania, wszystko potem mu już pójdzie tak gładko, jak kieliszek *Chablis* po przełkniętej ostrydze. Przeczucie to nie omyliło go, i ciekawą niezawodnie rzeczą jest, iż niedyskrecye rozindyczonej wdowy stały się właśnie podstawową przyczyną tego pomyślnego zwrotu.

Bohater nasz zaprzestał już był zabiegów celem uzyskania pożyczki, przekonawszy się dowodnie, iż potomkowie biblijnych patryarchów nie słyszą kolejno to na jedno, to na drugie ucho — dziwnym trafem na to właśnie, do którego zwracał swe gruchanie o trzech tysiącach rubli, potrzebnych mu na wyjazd do Paryża i konkury. Skoro jednak za pośrednictwem fonograficznych dzienników rozniosła się po Warszawie nowina o tem, co zaszło w sądowej sali, wraz odstąpiła zatwardziałych wyznawców starego testamentu spazmatyczna ich głuchota. Wiadomość o polskiej kreolce, posiadającej miliardy, ściślej mówiąc, wiadomość o miliardach wprawiała w rozkoszne drżenie ich słuchowy bębenek; słuchowy bębenek przesłał bezzwłocznie to wrażenie drobnym kosteczkom w środku ucha, drobne kosteczki podały je błonie labiryntu, błona labiryntu zawiadomiła o niem płyn w wewnętrznem uchu, płyn w wewnętrznem uchu oznajmił je kończynom słuchowego nerwu, a nerw słuchowy doniósł o niem mózgowi.

Taką to pantoflową pocztą — którą tu *ad captandam benevolentiam* pana Chmielowskiego opisałem szczegółowo, „nie jako artysta, lecz przyrodnik“ — dotarła wieść o miliardach pięknej kreolki do *sensorium* potomków Abrahama, Izaaka i Jakóba. A gdy *sensorium* tych panów zrozumiało, iż Czarny Tulipan rozkochał piękną kreolkę i że ta kreolka ma miliardy, w mig orzekło, że Czarny Tulipan jest „barzo porządni pan“ i że można z nim zrobić interes! — To się nazywa „ewolucyą pojęć!“ (*Dors tu content*, Świętochowski?).

Zdziwił się też wielce nasz bohater, gdy trzeciego dnia po sądowej rozprawie zawitały do niego odrazu trzy aż dwunożne i brodate, finansowe instytucye, ofiarując mu swoje usługi. Spotkawszy się na tym gruncie, rozpoczęły z sobą spór o kompetencyę, każda z nich bowiem utrzymywała, że Czarny Tulipan „leży wyłącznie w sferze jej interesów,“ a żadna nie chciała swych współzawodniczek do praw z tego tytułu nabytych dopuścić. Po dłuższych, nader burzliwych, a w urzędowym finansowym języku prowadzonych rozprawach, zgodzono się wreszcie na zawarcie spółki, opartej na równych udziałach. Bohater nasz, czując, iż chwila do objawu antysemickich dążeń nie jest sposobna, zgodził się na wymagany procent mojżeszowego wyznania (oko za oko! sto za sto!) i podpisał weksel z sześciomiesięcznym terminem na półpięta tysiąca rubli. Po dopełnieniu tych formalności, dokonano jeszcze, celem umorzenia wekslu, który właśnie w tym miesiącu zapadał, na sumie, mającej dojść do wypłaty, malutkiej rytualnej operacyi; poczem wypłacono już Czarnemu Tulipanowi resztującą kwotę w ilości 2.783 rubli i kopiejek 56!

— *Victoria!* — zawołał nasz bohater po wyjściu kapitalistów. — *Victoria!* Dziś jeszcze wyjeżdżam do Paryża!... Droga, jedyna, słonko moje złote! jutro już będę przy tobie!

I rzuciwszy w kąt spory zwój rękopisów, z którymi poprzednio zamierzał udać się do wydawcy, celem ubicia jakiegoś interesu, zabrał się do pakowania swych podróżnych manatków. Uskutecznіwszy pracę tę z gorączkowym pośpiechem, usiadł w fotelu, i jął marzyć z uciechą, która go upajała, aż chmurny i jak gdyby przygnębiony szczęścia nadmiarem. Jest albowiem pewna miara błogości, której człowiekowi przekroczyć nie wolno, a po której przekroczeniu dusza czuje się niejako obarczona zbytniem brzemieniem, i mdleje tak jak kwiat, chylący pod ciężarem rosy kielich swój ku ziemi, jakkolwiek z kryształowych pereł jej wszystkiemi porami wchłania w siebie czerstwość i rozkosz i życie!

Chwilę jakąś siedział Czarny Tulipan w zamyśleniu, nie mogąc sobie sprawy zdać z uczucia, które nim owładło. Tęsknota ku tej jedynej, którą zwał swem drugiem „Ja,“ i którą miał wkrótce zobaczyć, rozsadzała mu piersi; zdawało mu się, że czas, który go dzieli od jej widoku, wydłuża się w nieskończoność. Rozdrażniony, spojrzał na zegarek. Miał przed sobą jeszcze trzy godziny oczekiwania i niepokoju. Nie namyślając się długo, powstał spiesznie z fotelu, osadził na głowie kapelusz i pobiegłszy do Międzynarodowego biura magnetycznych połączeń, kazał się z Sennorą Dolores wprowadzić w magnetyczny związek.

Nie mogę się tutaj powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi czytelników na dobroczynność tej wspaniałej instytucyi, która synom XX wieku w każdej chwili dostępnem czyniła ukojenie trapiącej ich miłosnej tęsknoty. Jakże ciężko troskać się nieraz musi i niepokoić dzisiejszy kochanek, lub — co zresztą w praktyce tak bardzo rzeczy nie zmienia — ten, który co do posagu jakiejś bogatej panny żywi „poważne zamiary,“ gdy w oddaleniu i niepewności rozważa widoki urzeczywistnienia swych pragnień gorących — gdy stojąc przed tajemniczym sfinksem, suszy sobie mózg nad rozwiązaniem zagadki, od której szczęście jego i spokój, a względnie „wikt i opierunek“ zależą?

Dolegliwości tych nie znali szczęśliwi synowie XX wieku; chroniło ich przed niemi biuro doktora Ochorowicza. Wystarczało kilka magnetycznych pociągnięć, by połączyć dwie ku sobie tęskniące dusze, tak jak dwa dźwięki, zlewające się z sobą w jeden akord doskonały, jak dwa westchnienia, spływające w jedno westchnienie, jak dwa płomyki zestrzelające się w jeden płomień, ożywiający dwa ciała jednem życiem! Więc też po przebyciu znanego już morza różanych świtów i lilijowej woni, które, jak wiadomo, tworzy atmosferę otaczającą dziewicze dusze, znalazł się nasz bohater znowu duchem w pokoju nadobnej brazylianki, owszem nawet w samem ognisku najskrytszych jej uczuć i myśli.

Uczucia te „przez niego i dla niego tylko rozkwitłe,“ stały teraz w pełnym kwiecie, rozwinąwszy się wspaniale i rozrósłszy, dzięki onej bujności, która (obacz: X. Z. Chełmickiego „Brazylia.“ — Warszawa, nakład *Słowa* 1892) jest tropikalnej, brazylijskiej roślinności właściwą. Niezawodna rzecz, iż w innej strefie i na mniej żyznej glebie byłby musiał jałowo zmarnieć afekt na odległość kilkuset mil za sprawą telepatii i magnetyzmu wzniecony; tu jednakże, na tym dziewiczym gruncie, wystrzelił posiew ten cudo-zielem, kwiatem do „Chryzantemu“ L'ti'ego podobnym, mistycznym kwiatem lotosu, którego zapach „upaja na śmierć, potem wskrzesza,“ a jest ulubioną wonią światowładnego Brahmy i tchnieniem wzbudzającem wszelki żywot na ziemi.

Dolores sądziła zrazu, że zbawca jej, którego obraz stał jej ciągle żywo przed oczyma, lada chwila przybieży zasięgnąć wiadomości o jej zdrowiu i upomnieć się o dank za dokonane ocalenie. Gdy jednak dnie mijały, a on nie przychodził, ogarnęły serce jej tęsknota i niepokój. Czyżby sennem widzeniem tylko było to rozkochane spojrzenie, w którem przesłał jej był całą duszę? Czyliżby ją omamiły były zmysły, gdy wpatrzona w jego ku niej zwrócone źrenice, ujrzała tam przepaść bezdenną, wypełnioną w tej chwili aż po brzegi bezmiarem zachwytu i niewysłowionego dla niej uwielbienia? Ale nie, to być nie może, bo zkądżeby się wzięła ta burza szczęścia, która nad nią przewiała pod uparcie w nią wpatrzonem spojrzeniem dzielnego młodziana? Zkąd ten wiatr, który ją wtedy porwał i na zawrotnej jakiejś postawił wyżynie? Zkąd to tchnienie, całe z ognia i światłości, które ją wówczas ogarnęło, a wniknąwszy w jej duszę, dokonało w całem jej jestestwie tak dziwnego przeobrażenia, iż się uczuła całkiem inną i przebudzoną do nowego, przedtem nieprzeczutego życia?

Więc się w jej serce wcisnął żal do niego, że nie przychodzi niedobry! podczas gdy ona płonie ogniem jego owionięta, rozemdlona pragnieniem i tęsknotą, że nie przybywa „miesiąca i złodzieja śladem,“ by ukoić kwilące w niej smutki i trawiące ją niepokoje. I wyrzucała mu w duchu tę opieszałość, nie mogąc jej pogodzić z porywami własnego serca, ani też z tem gorącem pożądaniem, które niegdyś wyczytała w jego spojrzeniu.

Ale miłość, która tak wybornym jest adwokatem, iż wobec niej przegraćby musiał sprawę nawet taki mecenas, jak Dr Jan Maurycy Kamiński, wzięła naszego bohatera w obronę i wytłomaczyła rozżalonej Kreolce, że dzielnego młodzieńca, co się tak głęboko wgryzł w jej serduszko, od pojawienia się w jej domu, powstrzymywać musi skromność „blondynom w białej kamizelce“ właściwa. Czyżby to nie wyglądało tak, jak gdyby przyszedł pochwalić się swem bohaterstwem i upomnieć o nagrodę za dochowane ocalenie? Nie, z pewnością tego nie zrobi żaden „blondyn, w zawadyacko na tyle głowy osadzonym kapeluszu!...“

Z tem wszystkiem, szkoda, że nie przychodzi! Coby to był za raj, gdyby przyszedł! Należałoby go ośmielić, ośmielić koniecznie! Uderzona tą myślą, pobiegła Dolores do swej prababki. I wpośród pieszczot i wesołego szczebiotu poczęła jej tłómaczyć, iż godność domu i nazwiska wymaga tego nieodzownie, by we wszystkich dziennikach zamieszczono „publiczne podziękowanie“ dla nieznanego blondyna, który przed dziesięciu dniami na bulwarze św. Magdaleny ocalił dwie, zaprzęgiem *à la Daumont* jadące panie, od niechybnej zguby. Już i tak spóźniono to podziękowanie po nad miarę godziwą. Wypada więc dla naprawy tej opieszałości dodać w odnośnem ogłoszeniu, iż panie te, mieszkające Avenue d'Auteuil Nr 12, pragnęłyby nieznanemu zbawcy swą wdzięczność osobiście wyrazić.

Tutaj pozwolę sobie zauważyć, jak wielce przebiegłą jest legendarna „nieświadomość ewiana“, celów swych zawsze świadoma, i wiedząca każdej chwili, jaka droga najlepiej do nich prowadzi. Przewrotna ta nieświadomość, lub jeśli kto woli, nieświadoma przewrotność, jest jak owo w księ-

party na armii bardzo silnej może cesarz Wilhelm wystąpić z propozycyą rozbrojenia. Cała ta historya sądzi się sama: dla ostatecznego jej pogrzebania dodajemy, że wedle p. Lynxa projekt ten ułożył cesarz Wilhelm w porozumieniu z ks. Bismarckiem, „z którym zgoda jest już zupełna.“ Dziwić się należy, że najrozumniejszy z dziennikarzy paryskich p. Magnard pozwala na drukowanie takich absurdów w swym organie. Nawet letnia pora nie tłumaczy go w tym względzie.

Niejednokrotnie podnoszono, że wizyta Abbasa II w Konstantynopolu, jako hołd, złożony suwerenowi przez wasala, jest zarazem „lojalną“ manifestacyą przeciwko angielskiemu protektoratowi. Nie bez znaczenia zatem są głosy dzienników angielskich o obecnym stanie zawsze otwartej kwestyi egipskiej. Między innemi pisze *Times:* Odwiedziny chedywa mają być punktem wyjścia dla dyplomatycznej akcyi przeciwko angielskiemu wpływowi w Egipcie. Kedyw zamierza obstawać przy tem energicznie, że obowiązkiem jest Porty przystąpić ponownie do roztrząsania kwestyi egipskiej. Postawić ma on żądanie, aby sułtan wysłał turecką załogę do Egiptu, zaznaczając w ten sposób swoje postanowienie, że chce mieć głos w uregulowaniu tej kwestyi. Gdyby to nie było możliwem do osiągnięcia, żądać będzie kedyw, jako *minimum*, aby mu towarzyszyła do Kairu turecka gwardya, której obecność miałaby na celu odstraszenie angielskiego rządu od jakichkolwiek przymusowych zarządzeń przeciwko jego osobie. Kedyw grozi abdykacyą, gdyby jego żądania nie zostały uwzględnione.

Korespondencya „Czasu“.

Z pow. Jaworowskiego 11 lipca.

Odbywają się w naszej okolicyi misye OO. Bazylianów. Hr. Kazimierz Łubieński w czasie swego pobytu w Rzymie uzyskał dla parafii Gnojnice, do dóbr krakowieckich należącej, odpust zupełny dla tych, którzy uczestniczyć będą w nabożeństwach misyjnych. Odrodzenie zakonu Bazylego Wielkiego naznacza się już w tym roku szeregiem misyj w różnych stronach wschodniej części naszego kraju, najwięcej atoli odbywa się misyj nad Zbruczem w okolicach, gdzie w roku zeszłym rozpoczął się prąd emigracyjny. Do Krakowca i Gnojnicy przybyło pięciu młodych zakonników, świeżo wracających z misyj na Podolu — między nimi O. Andrzej Szeptycki, któremu powierzone zostało na rok przyszły kierownictwo nowicyatu bazyliańskiego w Dobromilu.

Z powodu misyj biskup przemyski X. Pełesz zapowiedział swoje przybycie w nasze strony, gdzie nie było wizyty kanonicznej od 72 lat. Powitano też przybywającego pasterza bardzo uroczyście. Staraniem kolatora urządzono okazałą bramę, zdobną w zieleń, chorągwie o barwach papieskich, austryackich, ruskich i polskich, z napisami w języku ruskim i z godłami, jakich używa X. biskup Pełesz. Przy bramie oczekiwało okoliczne obywatelstwo z marszałkiem powiatu, hr. Janem Szeptyckim i starostą p. Niewiadomskim na czele, a kilku wystąpiło w bogatych strojach polskich. Zebranie duchowieństwa wszelkiego było niezmiernie liczne, bo około 60 księży w kapłańskich wschodnich strojach oczekiwało przy bramie swego pasterza; przybyli także przedstawiciele duchowieństwa łacińskiego z X. prałatem Huzarskim z Bruchnala i X. Turzańskim, proboszczem z Jaworowa. Mnogie tłumy ludu stanowiły barwne i różnowzore tło w tym pięknym obrazie o charakterze sielskim, a owianym tą wonią pierwotnych czasów chrześciańskich, która jest cechą całej liturgii w cerkwi unickiej od strojów kapłańskich aż do śpiewów.

Powitawszy w słowach ojcowskich kler unicki sobie podległy, zwrócił się X. Biskup do kapłanów łacińskich ze słowami bratniej miłości, „gdy mamy wspólne zadania w winnicy Chrystusowej i jednego wojewodę, Papieża Leona XIII;“ dziękował następnie staroście jako przedstawicielowi Monarchy, kolatorowi za serdeczne przyjęcie, obywatelstwu za liczne zebranie i powitał hr. Szeptyckiego jako „dawnego przyjaciela.“

W małej cerkiewce odbył X. Biskup nabożeństwo nieszporne z wystawieniem Najśw. Sakramentu, udzielił błogosławieństwa pasterskiego obecnym, poczem odśpiewano *mnohaja lita*, zaczynając od Papieża i Cesarza, a kończąc na ludzie wiernym.

Przedstawienie kleru odbyło się na plebanii. Na przemowę jednego z proboszczów rzekł Biskup: „Jeśli mówicie o miłości do waszego pasterza, którą także moje serce dla was przepełnione, to pomnijcie, że podstawą miłości jest wiara, a jej fundamentem jedność w Kościele katolickim i uległość następcy Piotra św.“

Z cerkwi w Gnojnicy, orszak pojazdów wśród banderyi wyruszył ku pałacowi w Krakowcu. Brama słynnego parku krakowieckiego przybrana była z wielkim smakiem. W Krakowcu hrabstwo Łubieńscy podejmowali dostojnego gościa, sąsiadów i duchowieństwo obu obrządków obiadem, wśród którego wznoszono toasty. W otoczeniu X. Biskupa znajdują się księża kanonicy Kapituły przemyskiej: X. Lityński i X. Czechowicz, oraz profesor uniwersytetu lwowskiego X. Bartoszewski. Dnia następnego X. Biskup ma celebrować w czasie nabożeństwa misyjnego — we środę przybędzie do Jaworowa na popis uczennic klasztoru PP. Bazylianek.

Przybyli z wiecu kapłani uniccy, między nimi X. kanonik Lewicki z Jaworowa i Rusini świeccy, p. Markow, sędzia z Jaworowa, wynieśli wrażenia przejmujące z powodu pamiątek królewskiego grodu, ważności obrad, uczuć braterskich i gościnności, jakiej w Krakowie doznali.

Starszy Bractwa Stauropigiańskiego we Lwowie, profesor uniwersytetu i konserwator starożytności Dr Izydor Szaraniewicz, przesłał na ręce hr. Ludwika Dębickiego następujące oświadczenie:

„Nie mogąc z przyczyny moich zajęć i prac w oznaczonym dla katolickiego wiecu czasie opuścić Lwowa, a tem samem zadosyć uczynić tak wielce zaszczytnemu dla mnie wezwaniu, szlę z głębi duszy mojej odbyć się mającemu katolickiemu zgromadzeniu w Krakowie, jak najserdeczniejsze przywitanie i błagam Wszechmogącego, żeby zbawienne obrady tego zgromadzenia, mające na celu wysokie posłannictwo katolickiego Kościoła i prawdziwe dobro obu obrządków katolickich, błogosławił obfitemi skutkami.“

Wilno 4 lipca.

(∞) Na Żmudzi zaszedł temi czasy wypadek, świadczący najwymowniej, jakiemi uczuciami przejęty jest nasz lud pobożny w tych wypadkach, gdzie chodzi o krzywdę duchowieństwa lub naruszenie praw Kościoła, i z jaką niechęcią spogląda na wszelkie widome objawy propagandy i fawo ryzowania prawosławia w miejscowościach czysto katolickich. Podaję opis tego wypadku według relacyi urzędowego *Wileńskaho Wiestnika.*

O półtorej mili od miasteczka Tryszki, w powiecie szawelskim, na Żmudzi, leży wieś Kownotowo. Była to niegdyś własność książąt Giedrojciów, później Staniewiczów, a po wyjściu tychże na emigracyę, przeszła w posiadanie jakiegoś czynownika rosyjskiego. Nabywcy tej ostatniej kategoryi, najliczniejsi po wypadkach roku 1863, wycisnąwszy z majątków nabytych wszystko, co się tylko dało, najczęściej odsprzedają takowe. Tak też postąpił i nabywca wsi Kownotowa — sprzedał ją w formie zastawu p. Łobanowskiemu, który jako katolik nie miał prawa kupowania ziemi. Po obostrzeniu znanego ukazu z roku 1865, zabraniającego katolikom i Polakom nabywania własności ziemskiej, musiał p. Łobanowski sprzedać Kownotowo Rosyaninowi, p. T., żarliwemu rusyfikatorowi.

Przy tem przechodzeniu Kownatowa z rąk do rąk zaszedł właśnie wypadek, na który kładłem nacisk na wstępie niniejszej korespondencyi. W majątku tym jest kościół filialny, należący do parafii kurszańskiej, a przy nim mieszka ksiądz-wikary dla dogodności mieszkańców wsi, dosyć oddalonej od kościoła parafialnego. Chcąc utrzymać w Kownotowie i kościół i księdza, poprzedni właściciel, p. Łobanowski, korzystający na mocy zastawu ze wszelkich praw istotnego właściciela, darował kilka dziesięcin ziemi na utrzymanie księdza-wikarego. Nowo-nabywca Rosyanin, p. T., chociaż na podstawie aktu kupna nie miał do nich najmniejszego prawa, odebrał takowe księdzu, opierając się na dawniejszej mapie wsi Kownotowa. Naturalnie, że ksiądz-wikary rad nierad musiał pogodzić się ze swym losem, wiedząc o tem dobrze, że przy dzisiejszym stosunku rządu do kleru katolickiego, ksiądz w podobnym wypadku sprawę zawsze przegrywa. Inaczej jednak sądzili wieśniacy Kownotowa i wsi okolicznych. Nie mogąc przeboleć krzywdy, wyrządzonej Kościołowi, zebrali się tłumnie i groch, posiany przez p. T. na ziemi księżej, zaorali, przywracając w ten sposób księdzu prawo własności do darowizny, bez najmniejszego zresztą przyczynienia się lub wpływu ze strony tego ostatniego.

W następstwie skargi, wniesionej przez p. T., przybyli przedstawiciele władzy policyjnej na miejsce zdarzenia. Ludność przyjęła ich najgorzej, a nawet — jak zapewnia korespondent *Wileń Wiestnika* — rzucała na nich kamieniami. Ale na tem jeszcze nie koniec. Pan T. postanowił w Kownatowie wybudować cerkiew. W celu wybrania odpowiedniej miejscowości, przybyli tam dwaj popi, na których ludność patrzyła z niechęcią, domyślając się pobudek ich przybycia. Nareszcie miejsce obrano i zaczęto zwozić kamienie pod fundamenta. Pewnej nocy nagromadzony materyał budowlany znikł bez śladu. Pan T. doniósł o tem natychmiast władzy i rozpoczęto śledztwo. Ośmiu włościan już aresztowano. Ale oczywiście nie o ukaranie winnych chodzi w tym wypadku, lecz o wyszukanie winy na księdza, aby znaleść jaki taki pozór do zwinięcia filii kownatowskiej. Istnienie kościoła filialnego, przepełnionego w każde święto pobożnym ludem, świadczyłoby najwymowniej wobec pustej cerkwi, jakie tutaj wyznanie jest *de facto* panującem. Ktoby zresztą chciał na to innych dowodów, pochodzących ze źródeł urzędowych, niech tylko zajrzy do szematyzmu *(Pamiatnoj Kniżki)* gubernii kowieńskiej na rok 1893, a przekona się — pomimo, że potrzeb katolików rząd należycie nie uwzględnia — iż kler katolicki składa się tam z 511 osób, a prawosławny — zaledwie z 32, bynajmniej pracą duszpasterską nieprzeciążonych.

Do jakiego stopnia rząd nie liczy się z uczuciami i potrzebami katolików, mieliśmy i tutaj, w Wilnie, niedawno jaskrawy przykład. Oddawna odczuwano w Wilnie potrzebę utworzenia domu pracy z powodu całych legionów włóczęgów-żebraków, rosnących, rzec można, z dnia na dzień w sposób przerażający. Na ten cel ofiarowała Rada miejska, złożona w przeważnej części z katolików, pewną sumę, a reszty dostarczyły ofiary prywatne, co do których katolicy nie dawali się bynajmniej wyprzedzić prawosławnym, chociaż dla zachęty tych ostatnich nawet pani jenerał-gubernatorowa Orżewska zajęła się zbieraniem składek. Otóż projekt zbudowania w Wilnie domu pracy został w końcu urzeczywistniony, ale nie w ten sposób, jak powszechnie oczekiwano. Najpierw oddano go pod kierownictwo rosyjsko-prawosławnego towarzystwa dobroczynności pod nazwą „Dobrochotnej kopiejki,“ którego prezesową jest pani jenerał-gubernatorowa. Następnie, na uroczystość poświęcenia, która się odbyła dnia 1 lipca, zaproszono tylko prawosławnego protojereja Kotowicza, chociaż pracę i opiekę znachodzić w nim będą przeważnie katolicy. W taki to sposób Rosyanie pojmują i praktykują na Litwie równouprawnienie wyznań, od którego katolicy, w myśl praw zasadniczych nie są wykluczeni.

„Dom pracy“ umieszczono tymczasowo w domu Niekrasza na Antokolu, w pobliżu szpitala wojskowego. Zakład składa się z trzech budynków: w jednym z nich znajduje się pracownia, kancelarya i mieszkanie dozorcy; w drugim, sypialnie; w trzecim, kuchuia. Urządzenie sypialni jest wygodne: każdy żebrak otrzymuje łóżko z pościelą i stolik; wikt skromny, ale wystarczający. — W chwili obecnej mieści się już około 100 żebraków, zajętych robotami koszykarskiemi. Liczba ich wzrastać będzie, zwłaszcza że i na amatorach wygodnego kątka i dostatniego wiktu zbywać nie będzie i środki na ten cel istnieją. Oprócz tego, co wydano na najęcie i urządzenie domu, pozostało jeszcze 7,000 rubli w gotówce.

Z roku na rok urzędowe *Gub. Wiedomosti* wszystkich litewsko-ruskich gubernij obliczają starannie liczbę właścicieli ziemskich Polaków i katolików, oraz ilość posiadanej przez nich ziemi. Świeżo znajdujemy tej kategoryi daty w witebskich *Gub. Wiedomostiach.* Z nich przytaczam niektóre, jako dla nas zbyt ważne pod względem narodowym, a zarazem rzucające światło na postępy systemu rusyfikacyjnego na kresach dawnych ziem naszych. I tak w roku bieżącym jest w gubernii witebskiej właścicieli ziemskich wyznania katolickiego 2.754, prawosławnych 3.818, razkolników 503, luteranów 468, wyznania mojżeszowego 86, cudzoziemców 14. Korzystniejszemi od cyfry właścicieli są dla nas cyfry, dotyczące obszaru posiadanej przez nich ziemi. Polacy posiadają bowiem 791.000 dziesięcin, Rosyanie 722.000 dz., luteranie 234.000 dz. Cena ziemi przy nabywaniu wahała się pomiędzy 3 a 265 rublami za dziesięcinę. Rosyanie w wielu miejscowościach Rosyi południowej, jak n. p. w gubernii jekaterynosławskiej, narzekają na Niemców, iż nabywają ziemię i wypierają z niej tubylców, jakkolwiek w tamtych stronach niebezpieczeństwo pod względem plemiennym czy narodowym jest tylko urojonem. A oto jeden z licznych zresztą faktów, świadczący, jak Rosyanie na zachodzie, w gub. witebskiej, w sąsiedztwie niemieckich prowincyj nadbałtyckich, spełniają swe obowiązki plemienne. Polakom nietylko nie wolno ziemi nabywać lub trzymać jej w formie zastawu, ale nawet nie wolno brać w dzierżawę długoterminową. Tymczasem rodowity Rosyanin, właściciel rozległej ekonomii uświeckiej za Dźwiną, liczącej przeszło 50.000 dziesięcin ziemi, a w tej liczbie obszary pokryte pięknym lasem, ma całą administracyę wyłącznie niemiecką, dzierżawców tylko pochodzenia niemieckiego i nawet lasy swe sprzedaje spekulantom niemieckim. Fakta te polecam łaskawej uwadze rosyjskich dzienników panslawistycznych.

Wiec katolicki.

Rezolucye sekcyi sztuki.

A. Rezolucye w sprawie konserwacyi i restauracyi zabytków sztuki kościelnej. (Referent dyrektor Władysław **Łuszczkiewicz**).

Wiec katolicki w Krakowie uznaje za stosowne:

1) Tworzenie komitetów świeckich i duchownych znawców sztuki kościelnej, w porozumieniu z odnośnym konserwatorem, jest jedynym środkiem, obok użycia architekta, obznajomionego z pomnikami krajowemi, zapewniającym stosowność dokonać się mającej restauracyi lub rekonstrukcyi pomnikowego zabytku architektury kościelnej.

2) Przy restauracyi zabytków sztuki kościelnej, rzeźb, obrazów, wyrobów złotniczych, stolarskich, emalij itd., nieodzownem jest zasięgnięcie zdania znawców i konserwatorów co do sposobu przeprowadzenia restauracyi.

3) Jedność stylowa, wymagająca, aby przybory i sprzęty, wypełniające wnętrze przybytku Bożego, zgodne były z charakterem jego architektury, jest zgubną, a jej wymagania błędnemi, jeżeli ma się zyskać kosztem wyrzucenia pięknych i monumentalnych dawniejszych zabytków, jakoby nie odpowiadających architekturze kościoła lub cerkwi, albo też pozornie uznanych za niemożliwe do uratowania.

4) Jeżeli budowa nowego kościoła pociąga za sobą zburzenie starożytnego kościoła, choćby drewnianego, należy wszystkie ważne, artystyczne lub pamiątkowe zabytki ze starego, bez względu na styl i zgodę z architekturą nowego, przenieść doń i poumieszczać tak, aby widocznemi były, w czem kierować się trzeba zdaniem konserwatorów, znawców i parafian.

5) Jest rzeczą pożądaną rozszerzać i ogłaszać wiadomości i pouczać o ważności zabytków tego lub owego kościoła lub cerkwi w Polsce, skoro powszechnie dziś zaprowadzona t. zw. inwentaryzacya dla stosunków krajowych i kosztów nie jest tak łatwą do przeprowadzenia.

B. Rezolucye w sprawie zaspokojenia dzisiejszych artystycznych potrzeb Kościoła. (Referent X. kanonik **Leśniak**).

Wiec katolicki uznaje potrzebę:

1) Wykształcenia kandydatów stanu duchownego w kierunku religijnym estetycznym przez zaprowadzenie w seminaryum obowiązkowych wykładów z estetyki i dziejów sztuki kościelnej, oraz podanie im sposobności do poznania celniejszych utworów artystycznych oraz przemysłu artystycznego.

2) Wiec katolicki uznaje za rzecz konieczną założenie osobnego pisma peryodycznego illustrowanego, sztuce kościelnej i potrzebom artystycznym Kościoła poświęconego.

3) Wiec katolicki wyraża przekonanie, że dla odpowiedniego zaspokojenia wymagań artystycznych pożądanem jest ustanowienie w każdej dyecezyi komisyi fachowej z ramienia biskupa, któraby decydowała w sprawach artystycznych, kontrolowała wykonanie ważniejszych robót, polecała firmy, udzielała rad i wskazówek i wydawała opinię, zatwierdzającą plany budowli kościelnych.

C. Rezolucye w sprawie muzeów dyecezyalnych. (Referent X. rektor prałat Dr **Bąba**).

1) Wiec katolicki w Krakowie uznaje wielką potrzebę zakładania muzeów dyecezyalnych dla ratowania zabytków sztuki kościelnej i dla wyrabiania smaku estetycznego i znawstwa wśród duchowieństwa. Nadto uznaje tenże wiec katolicki potrzebę zakładania Towarzystw dyecezyalnych, któreby utrzymanie takich muzeów ułatwiały i byt im zapewniały.

Nadto uchwaliła sekcya następujące wnioski Dra Jerzego hr. Mycielskiego i Dra Stanisława Krzyżanowskiego, w myśl powyższego referatu:

2. Wiec katolicki podnosi i zaleca myśl zbierania przy muzeach dyecezyalnych rękopiśmien nego archiwum historycznego i artystycznego, złożonego z kopij dokumentów kościelnych i z referatów o zabytkach historycznych i artystycznych poszczególnych kościołów dyecezyj w celu przygotowania materyału źródłowego do ich dziejów i w celu ułatwienia inwentaryzacyi zaginionych i istniejących zabytków.

3. Wiec katolicki uznaje wielką potrzebę otoczenia kościelnych zabytków sztuki i nauki, o ile w muzeach dyecezyalnych złożone nie zostaną, a także archiwów i bibliotek kapitulnych i klasztornych, umiejętną i troskliwą opieką na miejscu ich przechowania. W tym celu zwraca się wiec katolicki do ordynaryatów biskupich i do przełożonych zakonów z prośbą o wydanie przepisów odpowiednich, dotyczących bezpieczeństwa archiwów i ustanowienia przy nich kustoszów.

D) Rezolucya w myśl referatu o kulcie Świętych polskich, o obrzędach, zwyczajach i świętach im poświęconych. (Referent prof. Dr Maryan **Sokołowski**).

„Wiec katolicki uważa za konieczne zbieranie i zapisywanie zwyczajów i właściwości życia kościelnego i religijnego w Polsce o tyle, o ile się one w tradycyi i zastosowaniu zachowały z uwzględnieniem szczególniejszem kultu Świętych polskich.“

Piąty zjazd chirurgów polskich.

III.

Kraków 12 lipca.

Od godziny 8 do 10 rano zwiedzali uczestnicy Zjazdu pod przewodnictwem prof. Obalińskiego oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza oraz nowy pawilon chirurgiczny tegoż szpitala; budowa pawilonu tego jest na ukończeniu; ma on być go tów w październiku r. b. Już obecnie powiedzieć jednak można, że pawilon ten będzie dla Krakowa bardzo ładnym nabytkiem szpitalnym, gdyż urządzenia pawilonu tego są wzorowe i najzupełniej odpowiadają nowoczesnym wymaganiom. Po zwiedzeniu nowego pawilonu chirurgicznego rozpoczęło się o godz. 10 rano 2 ranne posiedzenie demonstracyą prof. **Marsa** atlasu plastycznego operacyj ginekologicznych. Atlas ten, wykonany pierwotnie w glinie, a następnie odlany w gipsie, cieszył się nadzwyczajnem uznaniem zgromadzonych chirurgów. Przed kilkoma miesiącami miał atlas ten takież same uznanie na Zjeździe ginekologów we Wrocławiu.

Prof. **Obaliński** przedstawia chorą po resekcyi stopy, dokonanej według własnej metody. Chora ta chodzi zupełnie dobrze, a zniekształcenie nogi jest stosunkowo bardzo nieznaczne.

Dr **Klecki** (Kraków) ma wykład o wykluczaniu pętli jelitowych; przedstawia on rezultaty 22 własnych doświadczeń na psach. Wykład wywołał ożywioną dyskusyę. Dyskusya ta nie została przeprowadzoną do końca, gdyż z powodu przybycia kilku wybitnych przedstawicieli medycyny wewnętrznej, na wczoraj zapowiedzianą dyskusyę o rozpoznawaniu niedrożności jelit, dyskusyą nad wykładem Dra Kleckiego musiała być do jutra odłożoną.

Natomiast wszczęła się dyskusya na zapowiedziany temat, w której zabierali głos prof. Obaliński i prof. Korczyński. Z powodu nagłego wyjazdu prof. Obalińskiego dyskusyę tę ponownie odłożono do jutra. Po $1\frac{1}{2}$-godzinnej przerwie, o godz. 2 po południu zebrano się na posiedzenie popołudniowe.

Dr **Wehr** (Lwów) referował o przypadku potrójnego raka na twarzy i wyciągnął z niego wnioski na korzyść powstawania raka przez dotykanie. W dyskusyi przemawiali prof. Browicz, dziś rano przybyły ze Lwowa Dr Ziembicki, Dr Gabryszewski, Dr Kryński, prof. Obaliński i Dr Sawicki.

Dr **Ziembicki** (Lwów) referuje o przypadku niezwykłego nowotworu na głowie, jaki obserwował we Lwowie. Przemawia w tej kwestyi Dr Bossowski.

Dr **Gabryszewski** (Kraków) mówi o guzach powłok brzusznych na zasadzie przypadków obserwowanych i operowanych przez siebie na klinice chirurgicznej krakowskiej. W dyskusyi zabierają głos prof. Obaliński, Dr Kryński, Dr Kapelusz i Dr Sawicki.

Dr **Schramm** pokazuje kamień pęcherzowy, wydobyty z chorego, u którego trzykrotnie zaszła potrzeba operacyi kamienia; trzeci kamień utworzył się naokoło szwu, pozostałego z poprzedniej operacyi.

Wieczorem przyjmowali pp. Rydygierowie w Mydlnikach. Do wspaniałej uczty, podczas której przygrywała orkiestra 13 pułku piechoty, zasiadło przeszło 50 osób. Oprócz uczestników Zjazdu otrzymali zaproszenie Rektor Uniw. Jagiell. profesor Madeyski, prawie wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego, z przedstawicieli zaś innych fakultetów X. prałat Chotkowski, profesorowie Zoll, Kasparek, Smolka, Janczewski, Morawski i Kostanecki; dyrektor gimnazyum św. Anny p. Kulczyński, prof. Danysz, p. nadinżynier Sare i wiele innych osób. Stoły zastawiono na otwartem powietrzu, tak że dopóki światło dzienne na to pozwalało, można było podczas uczty rozkoszować się prześlicznym widokiem na Kraków. Pierwszy toast wzniósł prof. Rydygier na cześć przybyłych na zjazd gości, a zaznaczając przytem stanowisko naszej *Almae matris jagellonicae* wzniósł więc ten toast w ręce p. rektora Madeyskiego. Drugi toast wzniósł p. rektor Madeyski, również na cześć uczestników Zjazdu, podnosząc obowiązki naszej Wszechnicy, rozciągające się z powodu zakordonowych stosunków nietylko na samą Galicyę, ale na całą Polskę. Na toasty te odpowiedzieli w imieniu przybyłych i nieobecnych zakordonowi goście. Przemawiali dalej p. dziekan Stopczański, X. prałat Chotkowski, profesor Zoll, prof. Kasparek, Smolka, Obaliński, Mars i wielu innych. — Mowom i toastom — rzec można — końca nie było. Kilkakrotnie wychylano kielichy za zdrowie i pomyślność prof. Rydygiera i jego rodziny; był to hołd, należny inicyatorowi Zjazdów chirurgów polskich, pracującemu gorliwie dla naszego społeczeństwa nietylko w zakresie swej specyalności, lecz pojmującemu swe zadanie znacznie rozleglej, przyciągającemu i skupiającemu siły nasze w celu zbiorowej polskiej pracy. Bawiono się doskonale. Zabawa przeciągnęła się do wpół do 1-ej w nocy.

KRONIKA.

Kraków 13 lipca.

— **Zapiski osobiste.** JE. Dr Dunajewski dziś rano wyjechał z rodziną do Szczawnicy. — Dr Korytowski, wiceprezydent kraj. dyrekcyi skarbu, wczoraj wieczorem przejechał z Wadowic przez Kraków do Lwowa.

— **Wiec katolicki.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wszystkich panów, którzy dotąd referatów lub mów z wiecu katolickiego mi nie oddali, proszę uprzejmie, aby raczyli je nadesłać najpóźniej do dnia 18 b. m. Od tego zależy bowiem rozpoczęcie druku księgi pamiątkowej, z którem muszę czekać.

Kraków 13 lipca. *X. Chotkowski.*

— **Prof. Nyári** udał się wczoraj do Krzeszowic i tam, dzięki uprzejmości p. Franciszka Kluczyckiego zwiedził bogatą galeryę obrazów, czyniąc poszukiwania za dziełami pędzla węgierskiego malarza Manyoka. Po południu wraz z p. dyrektorem Slękiem oglądał szczegółowo restauracyę kaplicy Jagiellońskiej, dokonywaną kosztem krakowskiej Kasy Oszczędności; cenny ten zabytek architektury tem więcej zajął profesora Nyári'ego, gdy z polecenia rządu węgierskiego studyuje on także dzieła renesansu włoskiego. P. Nyári zwiedzał również groby królewskie i serdecznie dziękował p. dyrektorowi Slękowi za pokazanie mu tylu prawdziwych skarbów sztuki. Dziś udał się prof. Nyári do Wieliczki, celem zwiedzenia salin. Prof. Nyári jest współpracownikiem katolickiego i konserwatywnego dziennika *Budapesti Hirlap,* w którym opowie czytelnikom węgierskim wrażenia z podróży i opisze cenne zabytki, podczas niej spotkane.

— **Prognozy meteorologiczne.** Tutejsza dyrekcya kolei państwowych otrzymuje codziennie z centralnej stacyi meteorologicznej w Wiedniu telegraficzne prognozy meteorologiczne na najbliższą dobę. Oparte są one na sprawozdaniach telegraficznych meteorologicznych z całej Europy, opracowane naukowo i zwykle się sprawdzają z całą dokładnością. Sądzimy, że podawanie takich prognoz połączone jest z pożytkiem czytelników, dlatego, dzięki uprzejmości tutejszej dyrekcyi ruchu kolei państwowych, podawać je będziemy codziennie w odpowiedniej rubryce. Prognozy przychodzą o godzinie 3 po południu, zatem z chwilą wyjścia naszego dziennika będą one miały aktualną ważność.

— **Zaręczyny.** Wczoraj odbyły się w Kościelnikach pod Krakowem zaręczyny p. Antoniego Horodyskiego, właściciela dóbr w pow. hrubieszowskim, z hrabianką Taidą Wodzicką, córką hr. Romana i Teresy z hr. Potockich hr. Wodzickich.

— **Z kolei Północnej.** Wskutek rozporządzenia Ministerstwa handlu, zacząwszy od 15 lipca b. r., będzie znów kursował pociąg osobowy Nr 1520 na linii Granica-Szczakowa. Odjazd z Granicy o godz. 9 min. 29 w nocy, przyjazd do Szczakowy o godz. 9 min. 36 w nocy.

— **Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** wspólnie z kasami oszczędności (z kasą lwowską na czele) wystąpi na wystawie krajowej z oddzielnym pawilonem. W sprawie tej odbyło się dnia 8 b. m posiedzenie delegatów Stowarzyszeń i kas oszczędności z całego kraju, którzy stawili się nader licznie i obradowali pod przewodnictwem p. Franciszka Zimy. Projekt budowy pawilonu i wewnętrznego urządzenia przedstawił sekretarz Związku p. Narcyz Ulmer. Za wzór służyły tu plany i fotografie pawilonu Związku Stowarzyszeń czesko-morawskich i Banku „živnosteńskiego“ na wystawie praskiej r. 1891. Nasz projekt nie tak wystawny i kosztowny, naszkicowany przez architekta p. Michała Kowalczuka, stanie się mimo to ozdobą wystawy. Co

---

gach *Eddy* drzewo Yggdrasil, które jest równocześnie i sosną i ptakiem. Wynika ztąd, że co do wiadomego rajskiego jabłka, nie należy wyłącznie przypisywać winy zdradzie obłudnego węża, i że pytanie, czy chytry wąż skusił niewinną Ewę, czy też przeciwnie przewrotna Ewa skusiła dobrodusznego węża, musi pozostać nierozstrzygniętem.

Cokolwiekbądź, i czy tu w grę wchodziła legendarna „nieświadomość ewiana“, czy też owa bezwiedna przewrotność, o którą znany filozof Nietzsche pomawia kobiety, dość na tem, iż dyplomatyczna akcya pięknej margrabianki osiągnęła zamierzony skutek. Niepodobna było zręczniej „kwestyi postawić“, jak to uczyniła nasza bohaterka. Jej Ekscelencya pani Maryna Grzędzianka stała się była z biegiem czasu i zmianą losów nadzwyczaj dbałą o godność domu i nazwiska. Rodzony ojciec jej duchowy, pan Dygasiński, nie byłby jej poznał teraz, tak pełną była najwytworniejszego taktu i dystynkcyi. Więc też przyznawszy słuszność uwagom swej prawnuczki, kazała przywołać marszałka dworu i poleciła mu, by się zajął tą sprawą.

W chęci ubawienia swych chlebodawczyń, jął teraz marszałek opowiadać, iż zaraz nazajutrz po znanej przygodzie na bulwarze św. Magdaleny, zjawił się u telopsu młody blondyn, w granatowym *smokingu* i białej kamizelce, dopytując się o zdrowie margrabianki i twierdząc, iż to on właśnie dokonał dzieła ratunku. Nie dopuszczono go jednak do rozmowy, której się domagał, raz dlatego, że to się sprzeciwiało obowiązującemu regulaminowi domowemu, a powtóre z przyczyny, iż się zdawał być oszustem lub waryatem. Przyznawszy bowiem, iż stale mieszka w Warszawie, utrzymywał z uporem, iż siedząc w warszawskiej cukierni, i ujrzawszy w polu elektro-telefotoskopu to, co się działo na bulwarze, przerzucił się w mgnieniu oka i skutkiem wysiłku woli do Paryża, gdzie przybył jeszcze w sam czas, by Jej Ekscelencyę i pannę margrabiankę ocalić.

Ciekawe opowiadanie to zajęło bardzo słuchaczów. Panią Marynę ubawiła wielce pocieszna fantasmagorya maniaka; litośnie obłędem jego wzruszona, popadła Dolores w zadumę. Ale przytomna tej rozmowie guwernantka margrabianki, miss Maud Johnston, wtajemniczona w teozoficzne wierzenia, oświadczyła, iż to, co o sobie opowiadał blondyn w granatowym *smokingu* i białej kamizelce, jest zupełnie możliwem, że to musiało być oddzielenie się Lingi Szaryry od fizycznego ciała, i że ten, który tego dokonać mógł, musi być Mahatmą, to jest człowiekiem wyposażonym nadprzyrodzoną wiedzą i siłą. Twierdzenia jej dały powód do dłuższej rozmowy, w której miss Maud tak dalece zdołała przekonać swe słuchaczki, iż polecono marszałkowi, by niezależnie od ogłoszeń w paryskich dziennikach, przesłał stosownie zredagowane podziękowanie do wszystkich czasopism w Warszawie.

W chwili, gdy Czarny Tulipan po przebyciu morza różanych świtów i liliowej woni, wnikał w myśli i uczucia pięknej brazylianki, marzyła Dolores, rozpamiętywując doznane przed chwilą wrażenia. A więc był, chciał ją zobaczyć, myślał o niej, niepokoił się o jej zdrowie, drogi, jedyny! Co za rozkosz być kochaną, kochaną przez wyższego człowieka, przez Mahatmę, wyposażonego nadprzyrodzoną wiedzą i siłą? Uczucie to napełniało ją dumą i błogością. Myśli jej leciały ku niemu, tak jak stado śnieżnych gołębi, gdy kąpiąc się w słońcu, całe złote, lecą w dal do leśnej krynicy, by tam ukoić swoje pragnienie. Kiedyż go kiedy zobaczę? — szeptały jej usta.

— Jutro! jutro, mój biały aniele! — zawołał nasz bohater, ocuciwszy się z magnetycznego uśpienia. — Jutro już będę przy tobie, aby przy twoim boku rozpocząć nowe życie i nic nas już odtąd nie rozdzieli, nic nie rozerwie naszych dusz zamęźcia!

I pożegnawszy Dra Ochorowicza, zdumionego tym pożarem uczuć, gorejących w stupięćdziesięcioletniem sercu, powrócił spiesznie do swego mieszkania. Poczem zabrawszy z sobą spakowaną już podróżną walizkę, udał się, pełen snów błogich, do przystani napowietrznych okrętów. W pół godziny potem unosił go olbrzymi balon, poruszający się za pomocą śmig, które w ruch wprawiała maszyna o sile pięciu tysięcy elektrycznych koni, ku celowi jego podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do staranności w wewnętrznem urządzeniu pawilonu (tabel statystyczno-graficznych, wzorów ksiąg i rachunków, wyrobów Towarzystw surowcowo-produkcyjnych itp.), nasze Kasy oszczędności i Towarzystwa czeskim nie ustąpią. Nadto wydaną zostanie monografia Stowarzyszeń, obejmująca historyę ćwierćwiekowej działalności Stowarzyszeń i Związku. Monografię Kas oszczędności opracowuje p. Tadeusz Łopuszański. Wybrany *ad hoc* komitet wykonawczy, otrzymał najobszerniejsze pełnomocnictwo do przeprowadzenia programu. Koszta przedsięwzięcia całego ponoszą: Związek, Stowarzyszenia związkowe, Kasy oszczędności i kilkanaście Stowarzyszeń do Związku nienależących. Do komitetu wykonawczego powołano pp.: Franciszkę Zimę (przewodniczący), Stanisława Szczepanowskiego i Michała Rembacza, dyrektora Kasy oszczędności w Stanisławowie (zastępcy przewodniczącego), Narcyza Ulmera i Romualda Palcha, posła na Sejm i dyrektora kasy w Jaśle (sekretarza), dalej pp. Teofila Merunowicza, posła i wiceprezesa Związku, i Dra Maksymiliana Trachtenberga, dyrektora kasy w Kołomyi. Do współudziału w wystawie zaproszono również Związek spółek zarobkowych i gospodarczych pod zaborem pruskim.

— **Rusini wobec wystawy krajowej.** W ostatnim numerze *Diła* znajdujemy w sprawie wystawy krajowej dwie odezwy: jednę wydziału ruskiego Towarzystwa politycznego „Narodna Rada,“ podpisaną przez posła Romańczuka i Dra Konstantego Lewickiego; drugą „Komitetu wystawowego ruskich Towarzystw,“ podpisaną przez Dra Damiana Sawczaka, członka Wydziału krajowego i profesora Włodzimierza Szuchiewicza.

W odezwie „Narodnej Rady“ położono nacisk na tę okoliczność, iż sympatyzując z urządzeniem wystawy krajowej, muszą Rusini dbać zarazem o swe interesa narodowe. Celem zabezpieczenia takowych należycie, Towarzystwo „Narodna Rada“ wraz z „komitetem wystawowym ruskich Towarzystw“ prowadziły układy z dyrekcyą wystawy krajowej i z prezydyum komitetu wystawowego, domagając się następujących koncesyj: 1) aby odezwy i wszelkie ogłoszenia komitetu wystawowego wydawano w języku ruskim i umieszczano je także w ruskich czasopismach; 2) aby nadpisy na wystawie, o ile takowe zależeć będą od komitetu, były i w języku ruskim; 3) aby wydano również i katalogi w języku ruskim; 4) aby przemowę przy otwarciu wystawy wypowiedziano także i po rusku; 5) aby Rusinom ułatwiono i umożliwiono wogóle wzięcie udziału w wystawie przez nadanie takowej charakteru ruskiego.

Otóż odezwa „Narodnej Rady“ konstatuje, iż dyrekcya wystawy i prezydyum komitetu wystawowego przyjęły postulata powyższe życzliwie i oświadczyły, iż pragną jak najliczniejszego udziału ruskich wystawców i że będą w tym kierunku postępować. Nadto obiecano wyznaczyć na placu wystawowym bezpłatnie miejsce na budowę osobnego pawilonu dla ruskich Towarzystw. Z tego powodu wydział „Narodnej Rady“ wzywa cały ogół ruski do jak najliczniejszego udziału w przyszłej wystawie krajowej, „celem nadania takowej i charakteru ruskiego i okazania zarazem naszej żywotności i siły.“

W drugiej, wyżej wymienionej odezwie, wzywa „Komitet wystawowy ruskich Towarzystw“ wszystkie ruskie Towarzystwa i instytucye, aby zgłosiły jak najrychlej swą gotowość wzięcia udziału w wystawie krajowej, bo od liczby tych zgłoszeń zależeć będą rozmiary osobnego pawilonu, na budowę którego już dyrekcya wystawy wyznaczyła dogodne miejsce. Dotąd przyobiecały swój udział następujące Towarzystwa: Towarzystwo naukowe imienia Szewczenki, „Proświta,“ „Ruska Besida,“ ruskie Towarzystwo pedagogiczne, „Narodna Torhowla,“ „Zoria“ „Dniestr,“ lwowski „Bojan,“ klub Rusinek i spółka huculska w Kołomyi.

— **Wystawa kwiatów,** urządzona we Lwowie w tamtejszym ogrodzie botanicznym, cieszyła się znacznem powodzeniem. Wystawę zwiedziło w przeciągu dwóch dni około 2000 osób. Zamknięcie nastąpiło przedwczoraj popołudniu. Prezes Tow. p. Zygmunt Dembowski podziękował wystawcom za udział, podniósł zainteresowanie się publiczności tą wystawą, poczem nastąpiło rozdanie nagród. I Dyplom honorowy przyznano: 1) Księciu Adamowi Lubomirskiemu za najbogatszy zbiór z nazwami. 2) P. Janowi Klimowiczowi za bogaty i piękny zbiór begonii, caladiów, colousów i róż z nazwami. II medale srebrne (wybite przez Towarzystwo) przyznano: 1) Bar. Juliuszowi Brunickiemu za storczyki, gloxinie i róże. 2) P. Antoniemu Klimowiczowi za piękny zbiór róż z nazwami. 3) P. Karolowi Jakubowskiemu za piękny zbiór róż. III. Medale bronzowe (wybite przez Towarzystwo) przyznano: 1) P. Leopoldowi Baczewskiemu za piękny zbiór róż. 2) P. Władysławowi Zalewskiemu za piękne róże. 3) P. Leszkowi Dąbczańskiemu za piękne róże. 4) P. Włodzimierzowi Lewickiemu za piękne róże. IV. Listy pochwalne przyznano: 1) P. Janowi Śmichowskiemu. 2) Członkom oddziału tłusteckiego. 3) Członkom oddziału strussowskiego. 4) Członkom oddziału strzeliskiego, wszystkim za róże. 5) P. Sobkowi za rożek owocujący, w pokoju wychowany. 6. P. Antoniemu Koziarskiemu za gustowne ustawienie grup kwiatowych. 7) P. Antoniemu Jarymowiczowi za skuteczną pomoc przy ugrupowaniu wystawy. 8) Członkom oddziału kozłowskiego za zbiór róż.

Rozdane w tym roku po raz pierwszy medale Towarzystwa są bardzo pięknie wykonane. Z jednej strony medalu znajduje się Flora z książką, ul z pszczołami, wazon z kwiatami i owoce, a na drugiej napis: „W uznaniu zasług na polu ogrodnictwa i pszczelnictwa.“

— **Towarzystwo pedagogiczne.** 27-my walny zjazd Towarzystwa podagogicznego odbędzie się w Tarnopolu d. 17 i 18 b. m. Po nabożeństwie w kościele parafialnym rzym. kat. i w cerkwi gr. kat., rozpocznie się pierwsze posiedzenie w sali Rady miejskiej. Uczestników zjazdu powita reprezentant miasta, poczem prezes Towarzystwa zagai walne zgromadzenie stosowną przemową. Po załatwieniu sprawozdania z całorocznej czynności Zarządu głównego, sprawozdania o stanie funduszów Towarzystwa i o stanie funduszów burs, odczyta p. Stefan Zaleski rzecz: O wychowaniu domowem i publicznem, oraz o zadaniach Towarzystwa pedagogicznego wobec tej sprawy. Na drugiem posiedzeniu omawiany będzie wniosek oddziału jasielskiego w sprawie domowego wychowania dzieci do lat 6-ciu. Na trzecie posiedzenie zapowiedziane są dwa referaty: 1) Jakiej reformy potrzebują nasze szkoły przemysłowe? (ref. St. Rosół), 2) wniosek oddziału brzeżańskiego w sprawie tanich wydawnictw dla nauczycieli (ref. Józef Kokurewicz). W końcu nastąpią wybory prezesa, wiceprezesa i czterech członków Zarządu głównego.

— **Zjazd koleżeński** byłych uczniów wyższej szkoły realnej we Lwowie, którzy takową ukończyli przed 20 laty w r. 1873, odbędzie się we Lwowie w dniach 15, 16 i 17 lipca b. r. z udziałem ówczesnych, a żyjących jeszcze dziś profesorów. Zauważyć należy, iż jest to wogóle pierwszy zjazd koleżeński uczniów szkół realnych, którego uczestnicy są pierwszymi uczniami 7 klasy, powstałej wówczas w lwowskiej szkole realnej po zaprowadzeniu egzaminu dojrzałości. Inne szkoły realne w kraju w owym czasie nie były jeszcze zreorganizowane i dopiero później uzupełniono je 7 klasą. — Dla interesowanych donosimy, że biuro komitetu znajduje się przy ulicy Leona Sapiehy, 7.

W imieniu komitetu:

Wiktor Czechowski. *Tadeusz Dybowski.*

— **Manewry wojskowe.** *Budapester Corresp.* donosi: Według ostatecznych dyspozycyj, cesarz przybędzie do Güns w sobotę dnia 16 września. W niedzielę przed południem odbędzie się w Güns wielkie przyjęcie, w którem wezmą udział deputacye komitatu eisenburskiego i komitatów przyległych. Tego samego dnia oddzielnym pociągiem przybędzie król saski, a w 40 minut potem cesarz Wilhelm II. Cesarz Wilhelm zajmie umyślnie przygotowany na jego przyjęcie wielki budynek wojskowej niższej szkoły realnej, w którym zamieszka także ks. Leopold bawarski. Król saski i saski następca tronu, książę niemiecki, który przybędzie razem z cesarzem Wilhelmem, książę domu angielskiego, arcyksiążę Józef i arcyksiążę Franciszek Salwator będą mieszkać w domach prywatnych. Arcyksiążę Albrecht, arcyksiążę Fryderyk, arcyksiążę Eugeniusz, oraz wszyscy dowódcy manewrów zajmą koszary honwedów. Manewry rozpoczną się dnia 18 września i trwać będą przez cztery dni.

— **Odznaczenie.** Cesarz dozwolił p. Eugeniuszowi Kuczyńskiemu, c. k. austro-węgierskiemu jeneralnemu konsulowi, przyjąć i nosić krzyż komandosski włoskiego orderu św. Maurycego i Łazarza.

— **Sprawa listu** p. Jul. Gregra do Namiestnika zaczyna stawać się niemiłą także dla prof. Masaryka. Po oświadczeniu jego bowiem, iż nie widział listu tego i nikomu o nim nie mówił, ukazało się w „Nadesłanem“ *Nar. Listów* z dnia przedwczoraj szego pismo p. Ignacego Hosicy tej treści: „We środę dnia 5 lipca b. r. o godz. 6 wieczorem rozmawiałem na „Quai“ z prof. Drem Masarykiem. Pan profesór powiedział mi, że namiestnik hr. Franciszek Thun pokazał mu pismo p. Jul. Gregra z usprawiedliwieniem *Nar. Listów* i inne dokumenta, kompromitujące ruch młodoczeski! Z poważaniem i t. d.“ Ktoś tu mija się z prawdą. Może nawet więcej niż jedna osoba?

— **W cyrku Salomońsky'ego** w Peszcie przyszło wczoraj do burzliwej sceny. Niejaki Careot, należący do personalu cyrkowego wyzwał kogoś z publiczności do walki na pięści, odbywającej się konno. Zgłosił się woźnica Adam i uległ w walce. Zgniewany rzucił Careotowi przekleństwo, a ten uderzył go w twarz tak silnie, iż Adam zalał się krwią. Na to publiczność rzuciła się na Careota. Chcąc powstrzymać katastrofę, obecny w cyrku sekretarz stanu hr. Andrassy kazał aresztować Careota. Dopiero jednak konna policya zdołała uwolnić Careota z rąk publiczności.

— **Hr Caprivi** zachorował na zapalenie żył. Jest jednak nadzieja, że choroba nie będzie wymagała usunięcia się natychmiastowego od pracy.

— **Ślub.** Dnia 21 września r. b. odbędzie się w Wilnie ślub panny Izabelli Kotwicz, córki Ksawerego i Izabelli z Wołków, z p. Jarosławem hr. Komorowskim, obywatelem ziemskim, synem ś. p. Antoniego hr. Komorowskiego, ordynata kurmeńskiego i marszałka szlachty.

— **Olbrzymi spadek.** *Odeski Wiestnik* w numerze 166 podaje następujące szczegóły o olbrzymim spadku po ś. p. Woiciechu Kuczewskim, o czem już donosiliśmy. Kuczewski pochodzi z gubernii podolskiej, a w roku 1861 umarł bezpotomnie w Waszyngtonie. Spadkobiercami Kuczewskiego są rodziny Duninów, Cieszkowskich, Stadnickich, Szydłowskich, Wojciechowskich. Gdy jeden z mieszkańców Odesy, Jan Ostrowski-Wojciechowski, rozpoczął poszukiwania, zaczęli doń zgłaszać się liczni krewni Kuczewskiego, zamieszkali w guberniach: podolskiej, wołyńskiej, besarabskiej, chersońskiej i warszawskiej. Podobno spadek nie uległ dotychczas przedawnieniu, prawnicy zaś odescy nie tracą nadziei, iż sprawie potrafią nadać obrót dla sukcesorów pożądany. Według przypuszczalnego obliczenia, kapitał, pozostały po Kuczewskim, wzrósł do 150 milionów rubli. Majątek jest w administracyi katolickiej kongregacyi w Pensylwanii.

— **Paulina Lucca** urządziła w tych dniach w swoim pałacu w Gmunden przedstawienie teatralne, które było rodzajem popisu jej najnowszych uczennic. W jednej z sal, mającej kształty najzupełniejszego teatrzyku, na odpowiednio urządzonej scenie, popisywały się tym razem panny: Milan, Belke i Brown, śpiewając całe sceny z „Trubadura“ „Tanhäusera“ i „Łucyi z Lammermooru“. Popisy takie urządza Lucca corocznie, jako reklamę dla swojej szkoły.

— **Ugoda czesko-niemiecka.** Korespondent paryski *Deutsche Ztg* donosi, że na rue de Port Mahon znajduje się restauracya z napisem w dwóch językach; u góry szyldu dużemi literami: „Czeska Kuchyne,“ a pod spodem „Deutsche Küche.“ Ciekawy przekład!

— **Góralom kaukaskim,** jak donosi *Pr. W.*, niepozostającym w służbie państwowej lub dymisyonowanym, lecz nieposiadającym stopni oficerskich, zabroniono osiadać na przyszłość w m. Groznyj i w osadach: Wozdwiżeńsku, Szatoju i Wedeno, obwodu terskiego, i nabywać tamże majątki nieruchome. Tej samej kategoryi górale, posiadający w powyższych punktach majątki nieruchome, obowiązani są sprzedać je w przeciągu roku. W razie niezastosowania się do tego rozkazu, ulegające sprzedaży majątki mają być wywłaszczone na rzecz skarbu.

— **Niemiecka akademia sztuki w Rzymie.** *Italie* donosi, że cesarz Wilhelm II polecił ambasadorowi niemieckiemu w Rzymie przygotowanie planu akademii sztuk pięknych dla Niemców w wiecznem mieście. O ile nam wiadomo, cesarz Wilhelm II wyraził istotnie tę myśl podczas kwietniowego swego pobytu w Rzymie, wszelako zwrócono mu wówczas uwagę, iż wykonanie tego zamysłu będzie ruiną dla Monachium. Czy obecnie młody monarcha, mimo tych przeszkód, obstaje przy swym projekcie, czy też doniesienie *Italie* jest tylko spóźnionem echem słów cesarza, wypowiedzianych w Rzymie — nie wiemy.

— **Groby Aleksandra W. i Kleopatry.** Dr Grant Bej z Kairu doniósł listownie rektorowi uniwersytetu w Aberdeen sir Geddesowi o odkryciu tych grobów w okolicy, gdzie stała starożytna Aleksandrya. Odkrycie nie ulega podobno wątpliwości, gdyż napisy na grobach, bardzo wyraźne, wskazują, że są to groby Aleksandra i Kleopatry. Obok grobu Aleksandra W. znajdują się 3 komory podziemne, napełnione zwojami pergaminu.

Taką wiadomość podają pisma angielskie. Jeden z abonentów wiedeńskiej *Presse* zwraca wszakże uwagę, że sarkofag Aleksandra W. wraz ze zwłokami jego Anglicy w r. 1802 przewieźli z Aleksandryi do Londynu, gdzie się znajduje w British Museum. Wiadomość więc angielskich dzienników jest w każdym razie niedokładna.

— **Wielki kongres dziennikarzy** i literatów w Monachium, zwołany w celu utworzenia kasy emerytalnej dla dziennikarzy, skończył się onegdaj wieczorem po dwudniowych rozprawach. Uczestniczyli w nim: ks. Ludwik bawarski, ministrowie: v. Crailsheim i bar. Feilitisch, burmistrz monachijski Borscht i mnóstwo innych wybitnych osobistości miejscowych i zamiejscowych. Ks. Ludwik, jako protektor projektowanej kasy emerytalnej, oświadczył, że dwa powody skłoniły go do przyjęcia protektoratu: humanitarny cel instytucyi, dla której świeżo wypracowano statuty, oraz wzgląd na wysoką doniosłość dziennikarstwa dla czasów dzisiejszych i ludzkości całej. Statuty nowej kasy przyjęto jednomyślnie, tak, iż nowa instytucya wejść będzie mogła w życie z d. 1 października r. b. Ks. Ludwik na jej cel poświęcił na razie 3000 marek.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

1) Wiatr: zachodni.
2) Zachmurzenie: przeważnie pochmurno.
3) Opady: deszcz.
4) Ciepłota: zbytek ciepłoty.
5) Uwaga: —
6) Ogólny stan powietrza: kierunek wiatru zachodni i posępno, do przewidzenia deszcz.

Kraków d. 13 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 12 lipca ciśnienie powietrza spada; ciepłota od +16·4 doszła do +28·5 C.; rano koło 8 godziny krótki deszcz, potem w ciągu dnia pochmurno, wieczorem niebo pogodne, lecz w części zamglone; po godz. 10 wieczór błyskawice na północy i zachodzie. Dnia 13 lipca o godz. 7 rano ciśnienie powietrza 735·6 mm., ciepłota +17·5 C., wiatr zachodni, deszcz, błyskawice i grzmotu.

W piątek dnia 14 lipca: św. Bonawentury.

Dział ekonomiczny.

W sprawie handlu nawozami sztucznemi. Z okazyi odbywającego się w murach naszego miasta Walnego Zebrania Kółek rolniczych, rozdzielił Związek handlowy Kółek rolniczych między uczestników Zjazdu swój cennik nawozów sztucznych, który układem i treścią swoją zaszczyt przynosi tej młodej a tak pożytecznie działającej instytucyi, a nas napawa otuchą, że nareszcie i w tej gałęzi handlu, która dotychczas tylko skargi i narzekania ze strony interesowanych rolników wywoływała, lepsze i zdrowsze zapanują stosunki. Nadzieję tę czerpiemy głównie z tej okoliczności, że Związek handlowy daje swym odbiorcom wszelkie możliwe gwarancye, jakich tylko ze stanowiska nauki żądać można, co do jakości i zawartości pokarmów w nawozach, a równocześnie odsłania wszystkie te sposoby i sposobiki, za pomocą których handle nawozów sztucznych starają się niedoświadczonych rolników w błąd wprowadzić co do istotnej wartości sprzedawanych przez siebie fabrykatów. Nie możemy na tem miejscu rozbierać szczegółowo kwestyj, które należą do pism fachowych rolniczych, wyrażamy jednak przekonanie, że za przykładem Związku handlowego pójdą wkrótce i inne handle i zapewnią rolnikom te same rękojmie dobroci swojego towaru, jeżeli zechcą utrzymać nadal swoją klientelę. W ten sposób najłatwiej osiągnie się to, czego w interesie krajowego rolnictwa przedewszystkiem życzyć sobie należy, to jest sanacya naszego handlu nawozami sztucznego. *r.*

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego wyśle w bieżącym roku, w miesiącu sierpniu komisyę swoję do Fryzyi w Badeńskiem, ewentualnie do Czech, celem zakupna bydła oryginalnego dla obór zarodowych. Chcąc przy tej sposobności i innym hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie rozpłodników, podejmuje się zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 31 b. m. (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), pod adresem komitetu Tow. rolniczego w Krakowie, ul. Garbarska l. 7, pisemnie wnieść należy. Przy zamówieniu należy przesłać 300 złr. zadatku na każdą sztukę.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 lipca. *N. fr. Presse* w artykule wstępnym uderza gwałtownie na Stanisława Tarnowskiego z powodu jego mowy na wiecu katolickim, zwróconej, jak pisze, przeciwko „biednym“ galicyjskim żydom. Dziennik ten żąda, aby członkowie Akademii krakowskiej wystąpili przeciwko tej mowie swego prezesa, zaś Polacy aby dowiedli znowu, że należą do liberalnych.

Wiedeń 13 lipca. Zdaje się, że pomimo przeciwnych zapatrywań rządu węgierskiego, ogłoszenie zakazu wywozu paszy dla bydła nastąpi w najbliższym czasie. Zakaz dotyczyć będzie głównie siana i słomy, nie dotyczy zaś owsa i kukurudzy.

Według dzienników przedłożył ambasador austryacki rządowi petersburskiemu notę, w której rząd austryacki ofiaruje Rosyi zawarcie traktatu z klauzulą narodów najwięcej uprzywilejowanych pod warunkiem, że Rosya przyzna Austryi te same prawa handlowe, co Francyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 lipca. Lustratorzy lasowi Piotr Hirsch we Lwowie i Alfred Rosenberg w Nadwórnie mianowani zostali radcami lasowymi. Zarządca lasowy Władysław Lisowski mianowany został lustratorem lasowym we Lwowie.

Wiedeń 13 lipca. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie praskiej rady miejskiej, wniesione przeciw orzeczeniu namiestnika, które nie zezwoliło na wprowadzenie języka czeskiego jako urzędowego w magistracie.

Ischl 13 lipca. Wczoraj wieczorem przybył tu Cesarz osobnym dworskim pociągiem. Na dworcu kolei oczekiwała Monarchę arcyksiężna Marya Walerya, oraz naczelnicy władz. Licznie zgromadzona publiczność witała Cesarza entuzyastycznie. Również podczas całej drogi, z Salzburga do Ischl, urządzała ludność serdeczne owacye. W Mondsee powitał Monarchę namiestnik górno-austryacki, naczelnicy władz i liczny tłum ludności. Cesarz zaszczycił rozmową kilka osób i zwiedził kościół, poczem na przystrojonym statku, w towarzystwie namiestnika, wyjechał do Plomberg, zkąd udał się w dalszą podróż koleją.

Innsbruk 13 lipca. W południowo-tyrolskich miejskich okręgach wyborczych wybrani zostali ponownie dotychczasowi posłowie do sejmu.

Buda-Peszt 13 lipca. *Budap. Corresp.* donosi: Wolny wywóz nierogacizny z międzynarodowego targu w Steinbruch do Niemiec będzie prawdopodobnie już w najbliższym czasie przywrócony.

Monachium 13 lipca. Rezultat wyborów do Sejmu bawarskiego jest następujący: wybrano 3 konserwatystów, 73 członków stronnictwa klerykalnego, siedmiu kandydatów związku włościańskiego, 68 liberałów, jednego kandydata partyi ludowej, czterech socyalnych demokratów. Dwa mandaty, dotychczas wątpliwe, zdobędą prawdopodobnie kandydaci związku włościańskiego.

Paryż 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł dep. Beauquier, aby tym żołnierzom, którzy rozpoczęli służbę w r. 1890, udzielić sześcio-miesięczny urlop z d. 1 października, w ciągu zaś bieżącego roku powoływać rezerwistów na 21-dniowe tylko, nie jak dotychczas na 28 dniowe ćwiczenia. Mowca proponuje dalej, aby oszczędzone w ten sposób 19 milionów rozdzielić między rolników, dotkniętych klęską posuchy. Wniosek przekazany został biurom Izby.

Paryż 13 lipca. Izba uchwaliła budżet 396 głosami przeciw 28.

Tulon 13 lipca. Onegdaj zachorowało tu na cholerę 5 osób, umarły 4.

Londyn 13 lipca. *Standard* donosi, że 1 sierpnia odwiedzi cesarz niemiecki królowę angielską w Osborne.

Derby 13 lipca. 25.000 robotników górniczych zapowiedziano obniżenie płacy o 25 proc.

Belgrad 13 lipca. Skupczyna przyjęła wczoraj *en bloc* w drugiem czytaniu powszechną taryfę cłową. Dzisiaj odbędzie się w sprawie tej imienne głosowanie.

Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny wniesiony został projekt tymczasowego układu handlowego z Francyą i Anglią.

Reprezentant serbski w Wiedniu, który wręczył królowi odpowiedź na notyfikacyę wstąpienia na tron, otrzymał wielki krzyż orderu „Takowy“.

Belgrad 13 lipca. Centralny komitet liberalny wystosował prośbę do oskarżonych byłych ministrów Ribaracza i Kundovicza, bawiących obecnie w Karlsbadzie, aby przybyli na rozprawę, na której wytoczonem będzie przeciwko nim oskarżenie, gdyż i inni oskarżeni przyrzekli dobrowolnie swoją obecność.

Aleksandrya 13 lipca. W szpitalu Eltor zachorowało dotychczas na cholerę 85 pielgrzymów, umarło 40.

Konstantynopol 13 lipca. Rada sanitarna zarządziła lekarską rewizyę proweniencyj z Austro-Węgier i Włoch.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Sprostowanie.

Ponieważ artykuł umieszczony w Nrze 155 *Czasu* w rubryce „Nadesłane“ pod tytułem: Brutalne obchodzenie, mógłby dotyczyć znanej firmy P. J. Grossego, utrzymującej magazyn herbat i win w pałacu Spiskim, w którym zajętą jestem bez przerwy od lat 5 z zadowoleniem samego pana właściciela, jakoteż szanownych klientów handlu, przeto oświadczam na tej podstawie, że cała treść tego nadesłanego artykułu jest w całej osnowie z gruntu fałszywą i widocznie napisaną w tym celu, ażeby zarówno mnie jak dobrze renomowanej firmie w opinii publicznej zaszkodzić.

Kraków 13 lipca 1893 r.

Jadwiga Antoniewska.

Zakłady przemysłowe w Bułgaryi.

Obecnie istnieją w Bułgaryi następujące znaczniejsze zakłady przemysłowe: 32 młynów parowych, 24 wielkich trwale zbudowanych młynów, 17 browarów, 24 gorzelń, 12 fabryk czesania wełny, 2 fabryki skóry, 15 fabryk wody sodowej, 1 fabryka szkła, 28 drukarń, 118 fabryk tytoniu, 2 fabryki mebli i 1300 tkackich warsztatów. Przemysł krajowy czyni tak wielkie postępy jak handel, chociaż urządzenia zakładów przemysłowych ograniczają się do lokalnych stosunków. Niektóre jednak wyroby mają zagranicą dobry odbyt, n. p. mąka do Turcyi i skóra kordybanowa do Austryi-Węgier. Przemysł domowy oddawna jest bardzo rozszerzony. (802)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 75
„ srebrna „	97 45
„ 4% złota	118 45
„ 4% koronowa	97 30
Akcye ban. ausst.-w.	985 —
„ kredytowe	337 —
Londyn	123 80
Napoleony	9 85
Dukaty	5 87½
Marki	60 67½
4% Renta węg. kor.	94 95
4% „ „ złota	115 55
Losy prem. węg.	148 50
Losy tureckie	48 85

	złr. ct.
Anglobank	150 50
Union	251 50
Bankverein	121 50
Akcye Länderbank.	249 60
„ kol. Kar. Lud.	218 50
„ „ lwowsko-czerniow.	258 —
„ „ południ.	103 12
Elbethal	238 —
Nordbahn	2880
Staatsbahn	309 —
Alpin	54 10
Akcye tytoniowe	184 50
Ruble	130 25

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 13 lipca.

Banknoty austr.	164 90
Krótki Wiedeń	164 60
Banknoty ros.	215 65
5% Listy zast. pols.	67 30
4% Listy likw. pols.	65 50
Akc. kol. Kar. Lud	— —
„ austr. kred.	205 25
Ultimo Ruble	216 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 13 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	60 20	60 70
20-frankówka	9 78	9 88
Dukaty cesarskie	5 76	5 86
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 90
5% „ „ „	100 80	101 60
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 25	— —
4½% „ „ „ „	100 —	100 50
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	101 50	— —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	100 —	101 —
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 80	98 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 25	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 30	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 20	— —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	97 50	98 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	365 —	— —
kolei Karola Ludwika	217 —	219 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	257 —	259 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	24 75
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 75
„ „ węgierskie	12 75	13 50
„ „ włoskie	13 50	14 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 12 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 -	101 70
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 25	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	97 90	98 60
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 40	101 10

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 12 lipca.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 60
4½% „ „ „ „	— —	99 25
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 85
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 12 lipca.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	97 85	98 05
4²/₁₀% srebrna	97 50	97 70
4% złota austryacka	118 30	118 50
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 65	115 85
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 25	97 25
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 55
4% „ „ „	96 40	— —
4% propinacyjne galicyjskie	98 —	98 30
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 25	116 25
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 75	101 25
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 70	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 20
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 70	— —
4½% zast. gal banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	100 30	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 50
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 15	101 15
4% „ Koszyce-Bogumin	97 15	98 15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 20	90 20
4% „ „ nieopod.	97 20	98 —
3% „ południowej	159	159 60
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 65	97 65
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 50	151 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 50	122 20
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	419 —	421 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	411 50	412 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	365 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	249 70	250 20
austro-węgiersk. banku 600 „	984 —	986 —
Unionbanku 200 „	251 —	252 —
kolei Albrechta 200 „	95 50	96 50
„ Alföldа 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2877	2887
„ Koszyce Bogumin 200 „	189 —	190 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 40	258 40
„ państwowej 200 „	309 —	309 50
„ południowej 200 „	103 50	103 75
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 70	204 10
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 —	202 20
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 20	53 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	185 —	185 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 75	148 75
„ „ 1860 „ 500 „	148 25	149 —
„ „ 1860 „ 100 „	164 —	165 —
„ „ 1864 „ 100 „	192 50	193 50
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	148 50	149 50
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	128 —	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	175 —	176 —
serbskie 100 frankowe	— —	— —
tureckie	48 60	49 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 20
kredytowe z r. 1858	197 —	197 75
miasta Krakowa	24 —	24 50
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	23 30	24 30
miasta Stanisławowa	40 50	42 50
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 86	5 89
20-frankówki	9 82	9 84
Funty szterlingi angielskie	12 34	12 39
Marki niemieckie	60 55	60 65
Ruble papierowe	130 —	131 —

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-11-)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Profesorowi **Dr. Marsowi** za uratowanie mej żony, matki siedmiorga dzieci, z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, składam na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie. Niech Cię Bóg nagrodzi szlachetny mężu, za Twą troskliwą a bezinteresowną opiekę; niech Cię długo zachowa na pożytek ludzkości!

X. Teofil Harasowski
(1629) z dziećmi.

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Śliwińskiego*, do wynajęcia od **1go października.** (1400 23-)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 34-)

POSZUKUJE SIĘ DO KUPNA
majątku ziemskiego
w Galicyi wschodniej lub zachodniej, w cenie **od 70,000 do 130,000 złr.!** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **„Biuro dzienników“ we Lwowie.** (1562-5 6)

Dr Stanisł. Momidłowski,

B. ASYSTENT KLINIKI DZIECIĘCEJ,
ordynuje w sezonie bieżącym
w Rabce. (1583-3-3)

Polak,

zamieszkały od siedmiu lat w Anglii, posiadający dokładną znajomość i czysty akcent języka angielskiego — poszukuje posady nauczyciela w domu prywatnym. — Adres: **„L. K.“ Till called for Hanley Staffs. (England).**
(1579-3-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504-382-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

M. REDLICH,

handel wywozowy owoców w **Bzeńcu (Bisenz,** Mähren)
rozsyła codzień świeżo zrywane: **czereśnie sercowe** 100 kilo od 10—12 złr., **wiśnie na sok** po 13—14 złr., prócz tego po najtańszych cenach dziennych. (1580 3-3)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
JP. (1591 5 60)

Z dniem 1 września b. r. otwieram
w Krakowie

Zakład wychowawczy
dla chłopców.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. Konwersacya w domu i na spacerach francuska pod kierownictwem znanego pedagoga P. **Georga Garret'a.**

Odwołując się na jaknajchlubniejsze polecenia pierwszorzędnych domów magnackich i obywatel. w kraju, w których dotąd lat kilkanaście synów wychowywałem i kształciłem — proszę o wczesne porozumienie się ze mną listownie **do 20 sierpnia w Bursztynie** (pałac JO. Księstwa St. Jabłonowskich), zaś od 20 sierpnia wszelkich informacyj udzielę **w hotelu Pollera** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. (1572-3-)

Ludwik GLATMAN (Ludomir)
w Bursztynie.

MYDŁO DOERINGA ZE SOWĄ

pozostaje zawsze niedosięgnięte!



Mała Lola: Dobrze, Otello, że zachowujesz się spokojnie, gdyż teraz wypiękniejesz i zostaniesz białym; mama mówi zawsze, że żadne mydło toaletowe nie czyni cery piękniejszej, tak białej i świeżej, jak **mydło Doeringa ze sową.**

Nie zapach, nie gustowne opakowanie, nie zewnętrzne wyglądanie mydła jego wartość oznacza, lecz jedynie jego **gatunek,** jego **łagodność,** jego **dobroczynny wpływ na skórę,** a pod tym względem osięga

mydło Doeringa ze sową

najwyższy stopień doskonałości w dziedzinie kosmetycznych mydeł toaletowych. — Przyrządzone z najlepiej czyszczonych tłuszczów ma **mydło Doeringa ze sową** wedle najświeższego rozbioru zawartość tłuszczu

około 82 prc.

jest nadzwyczaj łagodne, nie zawiera żadnego zbytniego ługu, tem mniej dodatków, jak wodne szkło, glinę, ziemię wapienną, krédę, talk (dodatki znachodzące się często na 40% w innych mydłach) czyści dobrze, nie pieni się zanadto, zmywa się bardzo mało i zużywa do reszty.

Ze strony lekarskiej
polecane
wszystkim, którzy wartość kładą na
piękność
i
delikatność
skóry,
szczególniej
damom,
tudzież wszystkim
osobom
Z WRAŻLIWĄ SKÓRĄ,
niemniej
MATKOM
do mycia i kąpania
niemowląt i dzieci.

Zważajcie na napis: **„ze sową.“**

Przez
ciągłe używanie
zupełnie obojętnego
mydła Doeringa ze sowa
osiągnąć można z pewnością **delikatność i świeżość**
skóry, piękną czystą cerę,
mianowicie zapobiega się pękaniu,
przedwczesn. więdnieniu i
zanikaniu skóry.

Badajcie znak fabryczny **— sowę. —**

Prawdziwe mydło Doeringa ma dla odróżnienia od nieprawdziwego **znak zalepiony** z pobocznym napisem:

Tylko poręczone prawdziwe
jeżeli oznaczone
„ze sową.“

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie po 30 cent. w Krakowie: Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Filip Eile au bon marché, M. Döning, J. Zaplatalski, Konst. Smieszek apt., Konst Wiszniewski apt., Porębski i Zimler, Skórczewski i Polakiewicz, J. Wiśniewski drog., Tadeusz Wiskida, Andrz. Schulz nast.

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3. (1543)

Praktykant gospodarczy

obeznany częściowo w gospodarstwie, poszukuje miejsca w większym majątku bez wynagrodzenia. Wiadomość pod **L. K. J. Krzeszowice.** (1625-2-3)

Pierwsze Towarzystwo tkaczy
pod opieką św. Sylwestra w Korczynie
(poczta w miejscu),

poleca Szanownej Publiczności wyroby czysto-lniane tkackie, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, drelichy różnokolorowe i szare na ubrania, dymki, ręczniki, obrusy, serwety, chustki, ścierki itp. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. (1490-6-6)

Cenniki z próbkami wysyła się opłatnie.

DYREKCYA.

Naftalina

jedyny środek przeciw molom, 1 kilogr. 30 cnt.; wszelkie **środki owadogubne i desinfekcyjne** — dostarcza najtaniej i wysyła odwrotnie
Albin Krajewski,
Wiedeń, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
(1334-12-16)

Z dniem 1 sierpnia b. r. przenoszę mój

Zakład wychowawczy dla chłopców
z Kołomyi do Lwowa.

Do zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie lub przygotowujących się do egzaminów wstępnych do szkół zawodowych.

Wszelkich bliższych informacyj udzielam na żądanie listownie w Kołomyi, a od 12—20 lipca ustnie w hotelu Europejskim we Lwowie. (1470 4-6)

Władysław Axentowicz.

Lokal restauracyjny

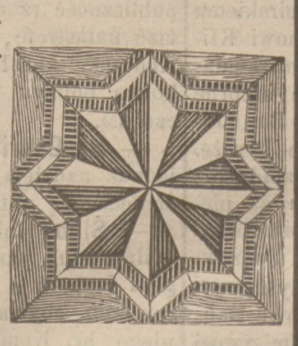
w domu pod L. 34 przy ul. Zwierzynieckiej, obecnie przez *Bertę Immerglück* zajęty, jest od 1 go października 1893 r. do odnajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu na I piętrze. (1624-2-3)

Panna „Niemka“

biegła w polskim języku, znająca się gruntownie na krawieczyźnie damskiej i gospodarstwie — poszukuje posady zaraz lub później. — Oferty uprasza się przesyłać pod adres.: **Pani Czajkowska w Krakowie, ul. Nad Rudawą.** (1626-2 3)



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064-31-)
Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.



Lwowska Fabryka Asfaltu
i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-26-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Najtańsze i najlepsze oparkanienia
z cynk. stal. kolczast. drutu do parkanów
tudzież wszelkie inne gatunki cynk. i smołowanych drutów do parkanów, dostarcza firma
Friedrich Bruno Andrieu's Söhne,
Bruck a. d. Mur, Steiermark.
Pudlingarnia i fryszerka, stalownia Martina, walcownia żelaza i druciarnia, fabryka sztyftów drucianych i nitów. (1252-12-23)

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe
we **LWOWIE** przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3,

POLECA P. T. ROLNIKOM:

MASZYNY ROLNICZE

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, według najnowszych i najpraktyczniejszych systemów wydoskonalone, jakoto:

Grabie konne; siewniki rzędowe Melichara, Saxonia, Pannonia; siewniki do nawozów sztucznych nadzwyczaj pojedyncze, a doskonale funkcyonujące; obgartywacze i plewniki do roślin okopowych; słynne pługi Eberhardta; lokomobile; młocarnie parowe i kieratowe; prasy Blunta do konserwowania zielonej paszy na zimę; sieczkarnie, sortowniki, tryeury, brony do łąk itd.

Nawozy sztuczne

z renomowanych fabryk, dających zupełną gwarancyę tak co do składników chemicznych, jak i co do ich skuteczności agronomicznej, a mianowicie:
superfosfat z kości, mączkę kościaną roztworzoną kwasem siarkowym, mączkę parzoną niewyklejaną, guanosuperfosfat, spodium superfosfat, mączkę (żużle) Thomasa, kainit z Kałusza.

Uwaga. Wobec nader rozpowszechnionego fałszowania sztucznych nawozów utrzymuje gal. akc. Towarzystwo Handlowe stosunki tylko z fabrykami znanemi ze swej sumienności, a oprócz tego rozciąga jeszcze nad niemi i na ich żądanie nader skrupulatną kontrolę. — Osobliwszą uwagę zwracamy na żużle Thomasa, których fałszowanie doszło już do takiej doskonałości, że nawet analiza chemiczna, zresztą przy innych nawozach sztucznych decydująca i chroniąca od oszukaństwa, staje się bezsilną niemal, gdyż żużle fałszowane koprolitami lub fosforytami zawierają wprawdzie kwas fosforowy, dający się analitycznie skonstatować, ale w formie takiej, że takowy nie da się zupełnie roślinom asymilować i niema żadnej wartości agronomicznej. Gal. akc. Tow. Handlowe zakupiwszy znaczną ilość żużli Thomasa od jedynej i słynnej fabryki austryackiej, poleca takowe najsumienniej z wszelką gwarancyą **ilości** i **jakości** składników chemicznych. Ponieważ żużle przechowują się długi czas bez najmniejszej straty (chociaż pora ich użycia jest 6—8 tygodni przed siejbą oziminy), przeto pożądane są wczesne zamówienia. (1488-8-18)

Szczegółowe cenniki nawozów sztucznych wysyła się na żądanie opłatnie.

Podziękowanie.

Jednym z bardzo czynnych proboszczów dla uświetnienia uroczystości Wiecu katolickiego w Krakowie, był bez wątpienia wielce czcigodny proboszcz z Osieka **X. Fr. Zadęcki,** gdyż jak tylko otrzymał wiadomość o zebrać się mającym katolickim Wiecu w Krakowie w dniach od 4—6 lipca b. r., zaraz podał to do publicznej wiadomości z ambony, a wykazując cel i korzyści Wiecu katolickiego ,wezwał zarazem gorącem słowem swoich parafian do wzięcia licznego udziału na tymże wiecu, aby przez to okazać prawdziwe i szczere przywiązanie do wiary naszej świętej oraz Kościoła katolickiego i Jego Najwyższej głowy w osobie Jego Świątobliwości Leona XIII.

To też nawoływania naszego czcigodnego duszpasterza nie pozostały bez skutku, gdyż na jego odgłos zebrało się zaraz w tutejszej parafii 20 osób wybitniejszych gospodarzy, pomiędzy którymi znajdowało się 5 gospodyń tutejszych, i tak zebrany orszak w uroczych strojach narodowych na czele ze swoim duszpasterzem wyruszył w dniu 4 lipca b. r. koleją z Oświęcimia do Krakowa, gdzie stanął na miejscu o godz. 8 zrana. Tam udano się razem do kościoła N. Panny Maryi, gdzie czcigodny X. proboszcz odprawił Mszę św., do której służyli mu swoi parafianie w białych sukmanach, następnie wysłuchano uroczystej sumy, którą celebrował Najprzewielebniejszy Arcybiskup Grecko-Orm. Następnie w chwilach wolnych oprowadzał zacny X. proboszcz swoich parafian po wszystkich niemal kościołach krakowskich, okazując wszystkie pamiątki narodowe, tak w kościołach, jakoteż w skarbcu, grobach królewskich i na wystawie sztuk pięknych, zaś w godzinach przeznaczonych brano najżywszy udział tak w posłuchaniu uroczyście zebranego Wiecu katolickiego, jakoteż na walnem zebraniu Kółek rolniczych.

To też zachwyceni sercem i duszą całą uroczystością Wiecu katolickiego, oraz zebraniem najwyższych dostojników Kościoła świętego rzymsko-katolickiego, a owiani ciepłem zwiedzanych pamiątek narodowych, czujemy się zobowiązani na temże miejscu naszemu kochanemu i wielce czcigodnemu **X. proboszczowi Franciszkowi Zadęckiemu,** za wszystkie podjęte około naszej pielgrzymki krakowskiej prace, trudy, koszta i starania jego, złożyć jak najserdeczniejsze podziękowanie, przyczem polecając go łasce i opiece niebios pozostajemy na zawsze: „Wdzięczni Parafianie“.

Osiek przy Oświęcimiu, dnia 10 lipca 1893 r.

Uczestnicy Wiecu:

F. Kramarczyk, wójt, poseł Sejmowy; *Jan Mitoraj,* zastępca wójta; *W. Gross,* przysiężny; *Fr. Lekki,* przysiężny; *Tomasz Kramarczyk,* radny; *Fr. Spadek,* radny; *Waw. Sobecki,* radny; *Jan Niemiec,* pisarz gminny; *Józef Dobrowolski,* majster kowalski; *Jan Klęczar,* majster szewski; *Jan Żmuda,* gospodarz; *Franciszek Jekiełek,* gospodarz; *Ignacy Kusak,* gospodarz; *Wojciech Gąsiorek,* gospodarz; *Anna Mitorajowa,* gospodyni; *Anna Rusinowa,* gospodyni; *Anna Kruczałowa,* gospodyni; *Rozalia Czerwińska,* gospodyni; *Małgorzata Mrozikowa,* gospodyni; *Maryanna Jasienczonka,* dziewczyna. (1606)

Do nabycia w każdej księgarni.

Usterki hygieniczne w wychowaniu dziewcząt

napisał (1342-16-20)
Dr. August Kwaśnicki.
Cena 30 c., z przesyłką 33 c.
Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie w Rynku, Pałac Spiski.

NAJTANIEJ z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju,
Carbolineum do impregnowania drzewa,
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie,
Story i żaluzye po nader niskich cenach — i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają najtaniej (1285-14-18)
Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie **darmo** i **opłatnie.**

Do smażenia

odpowiednie wyborne hiszpańskie **wiśnie,** zielone **orzechy** i piękne wielkie **morele** rozsyła w dobrze opakowanych koszykach pocztowych 5-kilowych za zaliczką 2 zła. (1578-3-5)

A. Hoffmann w Nyiregyhaza
w Węgrzech.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od dnia 1 sierpnia 1893 r. do końca lipca 1899 roku, z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września, a względnie z dniem 1 października b. r.

Oferty pisemne opieczętowane i opatrzone napisem: *„Oferta na dzierżawę teatru“* — winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 26 lipca b. r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze prezydyalnem Magistratu. (1604-2-3)

Kraków, dnia 12 lipca 1893 r.

Józef Friedlein,
prezydent miasta.
Dr Faustyn Jakubowski,
radca miejski.

(Przedruk nie będzie płacony).

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają na obecny sezon w wielkim wyborze KAPELUSZE filcowe męskie i dziecinne po niskich cenach. JP. (715-10-10)